

STRZELEC



DZIAŁ URZĘDOWY

Szczegółowy rozkaz w sprawie dziesięciolecia Niepodległości

Rozkaz L. 18-a/28

z dnia 25 września 1928 r.

W uzupełnieniu rozkazu mojego z dnia 1 IX b. r. Nr. 17/28 podaję dalsze wytyczne w sprawie organizacji obchodu święta 10-lecia Niepodległości Państwa.

Znaczenie i inicjatywa.

Przedewszystkiem podkreślam, że organizowanie obchodu 10-lecia ma głębokie znaczenie wychowawcze. Należy też dołożyć starań, aby dzień 11 listopada obchodzony był w całej Polsce szczególnie uroczystie i aby udział w obchodach wzięły jaknajszersze masy obywateli.

Inicjatywę organizowania obchodów na obszarze całej Rzeczypospolitej wziąć winien w swoje ręce Związek Strzelecki.

Organizacja.

Polecam Komendantom w ścisłym porozumieniu z Zarządami rozpocząć natychmiastowe przygotowania organizacyjne, aby pod tym względem osiągnąć w dniu 11 listopada całkowitą sprawność.

Należy więc bezzwłocznie przystąpić do zorganizowania komitetów obchodów w siedzibach Zarządów i Komend Okręgowych i Obwodowych. Nadewszystko polecam Komendantom Obwodów, aby w porozumieniu ze swymi Zarządami zajęli się bezzwłocznie zorganizowaniem komitetów obchodu we wszystkich miasteczkach i wsiach, w których znajdują się Oddziały Związku Strzeleckiego, a także i w miejscowościach nieobjętych dotąd wpływami Związku.

Jeżeli komitety takie powstały powinny miejscowe władze Zw. Strzeleckiego zgłosić do nich swój udział, i jaknajdalej idącą współpracę.

Do komitetów zapraszać należy obowiązkowo przedstawicieli miejscowej władzy państwowej, samorządowej, organizacje społeczne, z którymi na danym terenie współpracujemy, oraz wybitniejszych działaczy społecznych.

Ponieważ niektóre drobne oddziały wiejskie nie mogą zorganizować obchodu należycie własnym wysiłkiem, polecam Komendantom wyznaczać punkty na terenie swych obwodów, w których odbywać się będą uroczystości obchodu w dniu 11 listopada. Punkty takie wyznaczać należy w miejscowościach, w których znajdują się wieloklasowe szkoły powszechne, urzędy gminne, osiedla fabryczne i t. p., to bowiem z jednej strony ułatwi organizowanie obchodu, z drugiej pozwoli okolicznym oddziałom i ludności wiejskiej wziąć masowy udział w uroczystościach.

Program uroczystości.

Jako zasadę przyjąć należy, że rocznica Niepodległości musi być świętem radości szerokich mas ludowych i pod tym kątem realizować należy obchód 10-lecia.

Uroczystości organizować należy tak, aby mogły wziąć w nich udział dzieci, młodzież szkolna i dorośli.

Program więc rozłożyć należy na 2 dni, t. j. na 10 i 11 listopada.

W pierwszym dniu uroczystości obchodu brać winna udział głównie młodzież szkolna i dzieci.

Na program dnia złożyć się mogą: 1) pochody młodzieży ze sztandarami, pomysłowo wykonanymi transparentami, 2) zabawy i gry ruchome na wolnym powietrzu połączone ze zdobywaniem jakichś upominków i nagród, 3) śpiewy, deklamacje, inscenizacje podań, klechd ludowych i t. d.

Dzień 11 listopada. W przeddzień uroczystości po wsiach i miasteczkach urządzić pochody z orkiestrami. Ulice, gmachy publicznie udekorować i rzeźbić iluminować sztucznymi światłami. Na program dnia składać się mogą:

1) Defilady oddziałów wojskowych, organizacji p. w., szkół i innych organizacji społecznych.

2) Zawody sportowe np. zawody o zdobycie oznaki za pięciobój Zw. Strzeleckiego, zawody strzeleckie, marszowe.

3) Organizowanie zabaw i gier ludowych na wolnym powietrzu.

Na punkt ten polecam zwrócić szczególną uwagę. Chodzi bowiem o to, aby do programu uroczystości wplatać atrakcje, któreby wciągały do udziału masy ludowe i we wspólnej zabawie stwarzały zbiorowe przeżycia. Obok np. zawodów, w których biorą udział sportowcy ćwiczący organizować należy zabawy o charakterze sportowym, jak np. wyścigi w workach, przepychanie piłki nożnej, wszelkie gry połączone ze zdobywaniem nagród i t. d., w których będzie brać udział cała ludność.

Obok gier i zabaw organizować należy zbiorowe inscenizacje charakterystycznych obrazków z walk o Niepodległość Polski. Jako tematy do inscenizacji posłużyć mogą np.: wkroczenie do danej wsi, czy miasteczka pierwszych legionistów, sceny z rozbijania okupantów i t. p. fakty i wspomnienia.

Każda miejscowość ma jakieś wspomnienia i tradycje, należy je więc jedynie rozwinąć, a stworzy się oryginalne widowiska ludowe.

4) Akademię urozmaicać należy występami chórów, orkiestr, recytacjami utworów arcydzieł poezji polskiej, czy wreszcie odegraniem sztuki scenicznej.

Komendanci winni dopilnować, aby komitety opracowały programy uroczystości oraz przystąpiły bezzwłocznie do szkolenia zespołów, jak chóry, teatralne koła i inne. O materiały na akademie (odczyt, wybór tekstów do deklamacji, sztuk do grania) zwracać się można do Komendy Głównej.

Należy przystąpić w najbliższym czasie do propagandy rocznicy 10-lecia. Wejść tu: afiszy, ulotki, broszury, zaproszenia. Ponadto dopilnować należy, aby w każdej miejscowości, gdzie odbywać się będą uroczystości obchodu, wyznaczony został prelegent.

Polecam Komendantom wszczać starania z właścicielami kin, aby w dniu 11 listopada oddali przedstawienia świetlne na rzecz Związku Strzeleckiego. Starać się należy wyświetlać filmy o charakterze państwowym, jak np. „Szaleńcy”, „Imieniny Marszałka”, „Mogiła Nieznanego Żołnierza” i inne.

POMNIKI NIEPODLEGŁOŚCI.

Wielkie rocznice uczcić należy trwałymi czynami! Najpiękniejszą i najgłębszą formą uczczenia pierwszego 10-lecia Niepodległości Polski będą realne czyny choćby drobne, które jak żywe pomniki umacniać będą naszą Niepodległość. Polecam Komendantom wziąć sprawę gorąco do serca i podjąć w tym kierunku jaknajszerszą działalność.

W pierwszym rzędzie należy podjąć przez naszych działaczy strzeleckich i sympatyków akcje, aby rady gminne, rady miejskie, sejmiki powzięły uchwały ufundowania z okazji 10-lecia jakichś trwałych czynów, np. ufundowania dla oddziału miejscowego biblioteki, boiska sportowego, świetlicy, domu ludowego, orkiestry, czy wreszcie ufundowania stypendjum dla ubogiego, a zdolnego strzelca i t. d. Niezależnie od tego kładę nacisk, aby każde środowisko strzeleckie, choćby rajuboższe, z okazji 10-lecia wznosiło żywe pomniki, może to być np. posadzenie drzewka pamiątkowego, upamiętnienie grobów żołnierzy poległych w walce o Niepodległość i t. p.

O podjętych w tym kierunku staraniach i osiągniętych rezultatach polecam meldować Komendzie Głównej.

DZIEŃ OŚWIATY POZASZKOLNEJ.

Komenda Główna podjęła starania, aby rocznicę Niepodległości uczynić dniem oświaty pozaszkolnej. W związku z tem polecam Komendantom porozumieć się w tej sprawie z miejscowymi organizacjami społeczno-oświatowymi i niezwłocznie zwołać zebranie organizacyjne na którym należy omówić program dnia i formy propagandy oświaty, oraz zorganizować zbiórkę na cele oświatowe.

Zwracam uwagę, że do komitetów dnia oświatowego zapraszać należy organizacje oświatowe demokratyczne zrzeszone w Federacji Oświatowej Organizacji Społecznych (F. O. O. S.).

Zapraszać więc należy wojewódzkie i powiatowe związki zawodowe nauczycielstwa szkół powszechnych, zw. zawodowe naucz. szkół średnich, koła młodzieży wiejskiej i okręgowe związki mł. wiejskiej, centralny związek kółek rolniczych, związek teatrów ludowych, straż pożarną, związek młodzieży przy młopolskim związku kółek rolniczych, towarzystwo uniwersytetu robotniczego.

O wykonaniu powyższego polecam meldować Komendzie Głównej.

POCZTÓWKI PROPAGANDOWE.

Zarząd Główny z okazji 10-lecia wydaje serię barwnych pocztówek, charakteryzujących naszą działalność. Pocztówki mają charakter propagandowy i będą rozესłane do Okręgów celem rozprzeczadzy.

SPRAWOZDANIA.

Z uroczystości obchodu 10-lecia należy nadsyłać sprawozdania do Komendy Głównej. W sprawozdaniach należy uwzględnić ilość organizowanych obchodów w Okręgu i programy uroczystości obchodów. Za najlepsze sprawozdania Komenda Główna wyznaczy wartościowe nagrody.

STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA ZWIĄZEK STRZELECKI
POŚWIĘCONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO, SPORTU, ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO
I OBYWATELSKIEGO.

11 LISTOPADA 1928 r.

Czekają nas wielkie zadania. Mali i słabi nie ostaniemy się wśród innych państw. Na skrawku ziemi, gdzie lat temu dziesięć odrodziło się niepodległe państwo polskie — jest miejsce tylko na potężne mocarstwo, zasobne gospodarczo, silne politycznie, jasno i wyraźnie stawiające szeregowi pokoleń swe dziejowe cele.

Ostaniemy się i przodować będziemy mogli w niejednym, gdy u podstaw naszej pracy zbiorowej, gdy przy jej codziennym warsztacie, stać będzie świadomy obywatel kraju. Z pełnej świadomości praw i obowiązków obywatelskich wypływa bowiem odpowiedzialność za losy danej sprawy, zbiorowego wysiłku, za losy narodu i państwa.

Zbliża się oto dzień, kiedy cała Polska, przyobleczona w uroczyste szaty, rozpamiętywać będzie przy wtórze dzwonów kościelnych „Te Deum” głoszących, w podniosłych przemówieniach o „dniach krwi i chwały”, w tupocie maszerujących kolumn żołnierzy-obywateli — swoją dziesiątą rocznicę odrodzenia państwowego.

11 listopada będzie dniem Wolności — największego, świętego skarbu narodu.

Od samego zarania niepodległości usiłowaliśmy, jeśli mowa o Związku Strzeleckim, tchnąć w uroczystości narodowe ożywcze prądy i skończyć z cikliwym sentymentalizmem i oschłością, jakie panowały na różnych obchodach. Wprowadziliśmy do uroczystości przez nas urządzanych pierwiastki wysiłku fizycznego, wciągnęliśmy w ich orbitę masy młodzieży. Tem mocniej winniśmy stanowisko nasze zaznaczyć wobec zbliżającej się uroczystości 11 listopada. Nie może być ten dzień wypełniony wspomnieniami tylko, ale winien być momentem, od którego rozpoczyna się nowy okres dalszej wyteżonej pracy narodu, wy-

magający szeroko zakreślonych i jasnych wytycznych. Złe byłoby gdyby udział społeczeństwa ograniczył się do słuchania i obserwowania, gdybyśmy nie wciągnęli go do bezpośredniego i czynnego udziału w tem radosnym święcie.

Na odcinku pracy, zajmowanym przez Związek Strzelecki dzień 11 listopada musi odznaczać się oryginalnym ujęciem i więcej inicjatywy włożyć muszą strzelcy w przygotowanie uroczystości.

Jesteśmy spadkobiercami „gorących”, związkiem o dużej sile rozmachu w pracy i niema dla nas miejsca wśród „weteranów”. Oddając należną cześć poległym i żyjącym wśród nas bohaterom niepodległości, składając hołd i ślubując żołnierskie posłuszeństwo swemu Wodzowi — hasłami i pracą patrzeć musimy w przyszłość.

Dziesiąta rocznica niepodległości jest pobudką dla strzelców. Nie utracić nic z osiągniętych rezultatów, utrzymać dotychczasowe zdobycze, rozbudować je! Jeśli jesteście gdzieś na szarym końcu — wyteżcie wszystkie siły, aby być na przedzie! Jeśli w pracy o lepsze jutro Polski, krzyczą Wam maruderzy: czoło wolniej! — podwajajcie swój krok!

Ziemia cała drży od wysiłku, genjusz ludzki czyni ją z każdym dniem mniejszą, opasując rozlicznymi więzami międzynarodowych zależności, wyścig pracy, do którego wezwał naród Komendant Piłsudski, trwa nieprzerwanie. Każda minuta naszego zaniedbania urasta w rezultacie w godzinę niedostatku!

Przykładem własnym służyć mają oddziały strzeleckie w dzień święta niepodległości, jako wzór, że są świadome obowiązków i posłuszne swemu Wodzowi w Jego w niezmordowanej pracy nad ugruntowaniem potęgi Rzeczypospolitej.

K. Kierzkowski

CZY ZAPŁACIŁEM PRENUMERATĘ?!

CZYŚ ZAPŁACIŁ PRENUMERATĘ?!

CZY ON ZAPŁACIŁ PRENUMERATĘ?!

CZYŚMY ZAPŁACILI PRENUMERATĘ?!

CZYŚCIE ZAPŁACILI PRENUMERATĘ?!

CZY ONI ZAPŁACILI PRENUMERATĘ?!

Jak święcić dziesięciolecie Niepodległości

Za kilka tygodni, w dniu 11 listopada święcić będziemy potężną, wspaniałą, bardzo drogą datę historyczną — rocznicę Niepodległości Państwa.

Święcić będziemy zarazem dziesięciolecie wysiłków narodowych, skierowanych ku rozwojowi i wzmocnieniu państwa polskiego.

W tym pamiętnym dniu mamy obowiązek nie tylko uczcić zasługi tych, którzy pracę i życie swoje składali Polsce Niepodległej, lecz także złożyć egzamin z tego, czego się dokonało w Polsce w ciągu dziesięciu lat.

Naród ma nie tylko błogosławić, czcić, dziękować, ale również uczyć się, wzmacniać swego ducha, zaostrzyć wzrok ku przyszłości.

Przyznać trzeba, jeżeli się bezstronnie, a rzetelnie sądzi, że bilans naszego dorobku za minione 10-lecie, mimo wszystkie przejścia, kłopoty, szukania dróg — jest naogół dobry. I dlatego też rocznica 10-lecia niepodległości winna być świętem radości i wesela szerokich mas ludowych, źródłem zdrowego optymizmu i wiary, a nie momentem rozamiętywania.

W powyższem, daliśmy odpowiedź na pytanie, jaki charakter i jaki ton należy nadać uroczystościom obchodu święta Niepodległości. Słowem, ma to być czynnik wzmacniający siły twórcze narodu.

Organizacja.

Zastanówmy się pokrótce nad organizacją i programem obchodu. Przedewszystkiem uwaga: prace przygotowawcze należy rozpocząć bezwłocznie. Tylko bowiem dokładne przeprowadzenie zarówno strony organizacyjnej, jak i programowej obchodu zapewni nam powodzenie uroczystości.

W pierwszym rzędzie należy zorganizować komitet obchodu. Do komitetów zaprosić trzeba przedstawicieli miejscowych urzędów państwowych (sołtysów, wójtów, starostów) samorządowych, delegatów organizacji społeczno-oświatowych, wreszcie wybitniejszych działaczy. Współdziałanie wymienionych czynników ze względu na charakter uroczystości jest konieczne.

Gdy chodzi o organizację obchodu, uwzględnić należałoby jeszcze jeden moment w naszych warunkach pracy dość ważny.

Istnieją liczne drobne oddziały szczególnie na wsiach, które własnymi siłami nie mogłyby należycie zorganizować obchodu. W takich razach uznać należy za wielce wskazane, aby

okoliczne oddziały, lub inne organizacje społeczne, porozumiały się i wspólnie podjęły zorganizowanie obchodu w miejscowości do której okoliczne wieś ciągną. Punktami takimi będą zazwyczaj miasteczka, osady, siedziby urzędów gminnych, miejscowości w których znajdują się wieloklasowe szkoły powszechne i t. p. Takie ujęcie organizacyjne pozwoli uzyskać siły miejscowej inteligencji i ułatwi ludności wzięcie masowego udziału w obchodzie.

Program uroczystości.

U nas powszechnie tak już jest, że każde święto narodowe, czy państwowe obchodzimy bardzo uroczysto i bardzo zarazem sztywno. Oto na oznaczoną godzinę schodzą się przedstawiciele urzędów państwowych, delegacje instytucji społecznych, a wszystko to wyfraczono, sztywne z minami katonów i zaczynają się „mowy“, najczęściej nudne i długie, których nikomu nie chce się słuchać. Trzeba raz zerwać z temi fałszywymi nawykami.

Święto państwowe, a w szczególności święto Niepodległości musi być świętem radości i wesela wszystkich obywateli. Do programu więc uroczystości, wplatać należy takie atrakcje, któreby wciągały do udziału jaknajszersze masy ludowe i we wspólnej zabawie stwarzały zbiorowe przeżycia. Gdy więc chodzi o program uroczystości wyobrażam sobie, że winien on być realizowany według następującego planu.

Święto młodzieży.

Sobotę, dzień 10 listopada poświęcić należy uroczystościom organizowanym przez młodzież szkolną i dzieci. Komitety powinny wejść w porozumienie z nauczycielstwem, wychowawcami i ułożyć program dnia. Sami zresztą milusińscy wysuną moc pomysłów, wystarczy ich tylko zainteresować obchodem i dać im pomoc.

Można więc będzie urządzić: 1) pochód młodzieży ze sztandarami, pomysłów wykonanymi transparentami i t. d. 2) Wszędzie gdzie się da zaprowadzić trzeba dzieci na mogiły żołnierzy poległych w walce o wolność i zainteresować je, aby uporządkowały groby i opiekowały się nimi. 3) Urządzić pogadanki, przeplatane śpiewami, deklamacjami. 4) Mogłyby również dzieci przedstawić w żywych obrazach wybrane momenty z dziejów Polski. Wreszcie organizować należy zabawy i gry zbiorowe połączone ze zdobywaniem jakichś upominków.

Drugi i właściwy dzień uroczystości należałoby zapowiedzieć capstrzykiem. Niech w sobotę wieczorem przy dźwiękach muzyki i śpiewu przesuną się we wszystkich zakątkach Polski zorganizowane pochody niosące radosną wieść. Komitety powinny zwrócić się z apelem i dopilnować, żeby na dzień uroczystości gmachy publiczne i prywatne domy były udekorowane i rzeźbiście iluminowane.

Defilada i zawody.

Pozatem na program dnia składać się będą:

1) Defilada oddziałów wojskowych, organizacji P. W., szkół i innych organizacji społecznych. 2) Organizowanie zawodów sportowych, strzeleckich, marszowych i t. p. Piękne np. i waleńie przyczynią się do uczczenia rocznicy niepodległości strzelcy, gdy masowo przystąpią do zawodów na „oznakę“ za pięciobój Związku Strzeleckiego.

Gry i zabawy ludowe.

Szczególnie wiele miejsca w programie obchodu poświęcić należy zabawom i grom ludowym na wolnem powietrzu. Obok np. zawodów sportowych, w których brać mają udział członkowie organizacji, urządzić należy zabawy o charakterze sportowym, dopuszczając do nich wszystkich, bez żadnych ograniczeń np. wyścigi w workach, przepychanie piłki nożnej, wszelkie gry połączone ze zdobywaniem nagród i wiele, wiele innych popularnych w danem środowisku.

Innym ważnym działem rozrywek zbiorowych, w których wypowiadać się będzie dusza mas ludowych, będą inscenizacje charakterystycznych obrazków z walk o niepodległość Polski.

Jako tematy do inscenizacji posłużyć mogą np.: wkroczenie do danej wsi, czy miasteczek pierwszych legjonistów, sceny z rozbijania okupantów i t. p. fakty i wspomnienia. Nie ulega przecieź wątpliwości, że każda miejscowość ma jakieś wspomnienia i tradycje, należy je jedynie rozwinąć, a stworzy się oryginalne widowisko ludowe.

Akademja.

Obchód zakończy wypadnie uroczystym wieczorem, czy jak to nazywamy — akademją. Najlepiej na ten cel nadają się sale domów ludowych, sale szkolne, świetlice, remizy strażackie i t. p. Program wieczoru wypełnić można 1) Produkcjami chóru, orkiestry, czy też występami solowymi. Śpiewać można pieśni wojskowo-ludowe. 2) Oczywiście będzie i odczyt okolicznościowy. Powinien jednak być

krótki (od 15 — 25 minut) i podkreślać, jak to już mówiliśmy na początku, ten zasadniczy moment zwrotny w psychice narodowej, kiedy to od walki z zaborcami przeszliśmy do twórczej pracy w dziele odbudowy Państwa Polskiego, 3) Bardzo też polecam jako punkt do programu umieścić interpretację chóralną, czyli t. zw. deklamacje chóralne. Nadają się do tego np. przepiękny wiersz Kasprowicza p. t. „Błogosławieni“, lub Konopnickiej fragment końcowy z epepei „Pan Balcer w Brazylii“, zaczynający się od słów: „Idziem do Ciebie Polsko...“

Pozatem dużo materiału do deklamacji znajdziemy w dziełach Słowackiego, Mickiewicza, Krasińskiego, Wyspiańskiego, Norwida i innych. 4) Polecamy także do uscenizowania na dwie osoby wraz z chórem przepięknego wyjątku z „Przedwiośnia“ Żeromskiego, mianowicie opowiadanie starego Baryki o szklanych domach. Opowiadanie to jest przepięknym symbolem Polski, odradzającej się w najszlachetniejszej, w najczystszej formie. 5) Ze sztuk odpowiednich do odegrania w tym dniu możemy polecić: „Wieżień Magdeburga“ i „Szaleńcy“ — Bakali, „Polska już wolna“ — ks. Wieczorka, „Sen o Piłsudskim“ — K. Hoffmana, wreszcie sztuki ludowe, które mogą być z powodzeniem w tym dniu zagrane jak np. „Jaśkowe zamysły“ — Domosławy, „Łobzowanie“ — Anczyca i inne. Dobrzeby również było, aby komitety porozumiały się z właścicielami kin miejskich, i aby ci na dzień 11 listopada wyświetlali filmy o charakterze państwowym jak np. „Szaleńcy“, „Mogła Nieznanego Żołnierza“ i inne. Wywrzeć należy również nacisk, aby wstęp do kin i teatrów w tym dniu właściciele oddali darmo, bądź po niskiej cenie.

M. G.

WIEJSKI UNIWERSYTET LUDOWY W SZYCACH (p. Modlnica koło Krakowa) otwiera 2 października b. r. zwyczajny 5-miesięczny kurs zimowy dla młodzieży ze wsi powyżej lat 18.

Na kurs powyższy ze Zw. Strzeleckiego wydelegowany został ob. Szydelko, wiceprezes oddziału Wola-Rałowska.

DZIEŃ OSZCZĘDNOŚCI. Należy już czynić przygotowania do obchodu dnia oszczędności, przypadającego w dniu 30 października. Sprawie poświęćmy wkrótce specjalny artykuł w „Strzelcu“.

Czytajcie!

„Przegląd Strzelecki i Łuczniczy“

50% zniżki kolejowej pod znakiem zapytania?

Jedną z naszych największych, najbardziej nas trapiących bolączek był brak zniżek kolejowych dla członków ćwiczących Związku Strzeleckiego. Walczyliśmy o nie przez czas dłuższy nadaremnie. Zależnych bowiem w znacznej części od dobrej woli Dyrekcji kolejowych 66% zniżek, o które trzeba było starać się na całe tygodnie naprzód — a których załatwienie odmowne następowało nieraz na 2 — 3 dni przed zapowiedzianą i przygotowaną imprezą, zjazdem czy zawodami, nie mogliśmy nigdy uważać jako zniżek, należnych organizacjom P. W. i W. F.

Stąd oczywiście w naszych rozkazach komendanci, przy wszelkiego rodzaju imprezach zapowiadali najczęściej: „starać się o zniżki kolejowe“ — a nie ich pewne przyznanie w obawie oczywiście ewentualnej odmowy i zawodu!

M. S. Wojsk. rozkazem L. dz. 2356/Og/Org. w porozumieniu z Min. Kolei przyznało członkom organizacji P. W. i W. F., a zatem i Związkowi Strzeleckiemu rozmaitego rodzaju 50% zniżki kolejowe. Ulga ta, na którą długo czekaliśmy i o którą niejednokrotnie kołotaliśmy, weszła już w życie. Zdawałoby się napozór, że kłopoty połączone z wydatkami sum na przejazdy kolejną, niejednokrotnie przekraczające skromne możliwości płatnicze oddziałów — skończyły się bezapelacyjnie. Zdawałoby się, że odtąd wszelakie zawody, zjazdy i t. p. będą obsyłane o wiele liczniej, gdyż oddziały nie będą się musiały liczyć z rujnującymi najczęściej ich kasy kosztami podróży.

Tymczasem sprawa uzyskiwania zniżek kolejowych została postawioną w ten sposób, iż stały się one niedostępnymi. Obok bowiem biletu kredytowanego, wydawanego przez władze wojskowe (oficer P. W. i W. F.) potrzebną jest koniecznie legitymacja, wydana przez oficera instrukcyjnego i to legitymacja... z fotografią! Bez fotografii legitymacja jest nieważną! Zatem wszyscy członkowie organizacji P. W. i W. F. muszą nagwałt porobić swe podobizny, aby uzyskać zniżki!

Czy to jest wykonalne? Czy możliwym jest uzyskanie od wszystkich bez wyjątku członków ćwiczących fotografii dla uzyskania legitymacji? Skąd wziąć na wsi, odległej niejednokrotnie na dziesiątki kilometrów od miasta i siedziby oficera P. W. i W. F. fotografie wszystkich członków oddziału?

Zatem albo wszystkich trzeba spro-

wadzić do miasta, albo fotografa posyłać po powiatach!

A kto poniesie połączone z tym koszta, czy biedni, niejednokrotnie chłopcy wiejscy czy podmiejscy — czy też niezasobne oddziały?

Być może, że ten i ów członek przesła posiadaną fotografię, ale tu chodzi o ogół. Wszak przy ćwiczeniach, koncentracjach, zjazdach bierze niejednokrotnie udział cały oddział, pluton czy drużyna — wszystkim zatem powinno się dać możliwość ulgowych przejazdów koleją.

Widzimy więc, że tak jak sprawy stoją uzyskanie zniżek 50 proc. stanie się w znacznej części niewykonalnym. Nie przeczę, że wyższe nasze władze strzeleckie, jak komendy Okręgów, Oddziałów, ba nawet oddziałów będą mogły ze zniżek korzystać, gdyż tym o uzyskaniu fotografii przyjdzie znacznie łatwiej — ogół jednak szeregowych nie uzyska zniżek, dla braku owej.. sakramentalnej fotografii, która wkońcu na prawdę nie jest konieczną.

Zrozumiałą jest rzeczą, że przy legitymacjach kolejowych, na podstawie których nabywa się ulgowe bilety wprost w kasach stacyjnych, fotografia jest niezbędną, aby jedni drugim legitymacji nie pożyczali.

Czyż jednak na podstawie legitymacji przysposobienia wojskowego nabywać się ma ulgowe bilety wprost przy okienku stacyjnym?

Bynajmniej! członek P. W. musi obok legitymacji uzyskać kredytowany do 50 proc. bilet wojskowy, wtedy dopiero ma prawo korzystania ze zniżki kolejowej!

Chyba zatem kontrola wojskowości przy wydawaniu biletów kredytowanych, ścisła i dokładnie obliczona, przy nadzorze oficera P. W. i W. F. — powinna być zupełnie wystarczającą, a legitymacje z pieczęcią oficera P. W. i W. F. i z jego podpisem powinny w zupełności wystarczać, choćby brakowało, tak trudnej do zdobycia dla setek tysięcy członków P. W. i W. F. fotografii.

Na trudności powyższe winny zwrócić nasze naczelne władze strzeleckie uwagę i prosić o uchylene przepisu, który w praktyce gotów zniweczyć całą wartość owej zdawna oczekiwaney, a tak bardzo dla naszego rozwoju koniecznej ulgi!

St. Klemensiewicz.

Nowy Sącz.

Kwatery i wyżywienie na V Marszu Szlakiem Kadrówki



„Warszawa-Powązki“ w marszu przez historyczną Nidę.

Sam będąc uczestnikiem wielu marszów, a widząc ostatniej Kadrówki, zastanawiałem się przez długi czas nad dwoma artykułami o tym marszu, zamieszczonych w numerach 31—32 i 33—34 i doszedłem do wniosku, że tak szumnie zatytułowany artykuł „Przesada na V Marszu Szlakiem Kadrówki“ nie omawia rzeczowo administracyjno-gospodarczej strony tego marszu. Przeciwnie, patrząc przez różowe szkła optymizmu autor zupełnie zapomniał o potrzebnych jeszcze w tej dziedzinie reformach.

Powiedziałbym raczej, że w tych dwóch artykułach „przesada na przesadzie jedzie i przesada pogania“.

Dlaczego?

Biorąc udział w IV Marszu Szlakiem Kadrówki, który, jak to zapewne przyznają nawet sami organizatorzy, stał pod względem gospodarczo-organizacyjnym na niskim poziomie, zwracałem baczna uwagę na wszelkie głosy o organizacji marszu, dochodzące mnie nie ze strony widzów i kierowników, lecz od tej szarej braci marszowej, która, odczuwając wszelkie braki na własnej skórze, jest w tej mierze najlepszym zdaje się ekspertem.

Tę samą metodę zastosowałem i w tym roku.

Sam ze względu na chwilową niedyspozycję nie biorąc udziału w marszu, nie oparłem się przecie ciężki udania się na szlak i spojrzenia w oczy tym, którzy z roku na rok podejmują ten kolosalny wysiłek. Pragnęłem dowiedzieć się o ich bolączkach i ewentualnej poprawie organizacji marszu, czego się rzecz prosta spodziewałem.

Nie będę polemizował z autorami obu artykułów, powiem tylko to, co słyszałem na szlaku i co częściowo sam widziałem.

A więc przedewszystkiem stwierdziłem zadowolenie z częściowej poprawy warunków kwaterunkowych. Częściowej, dlatego że w Miechowie chcąc aby wszyscy mieli dużo miejsca do spania zakwaterowano piechurów pod namiotami, do których jak już czytaliśmy i słyszeliśmy zniesiono kolosalną ilość słomy. Ale zapomniano o jednej kardynalnej rzeczy — że namioty muszą być całe.

Przez dziury w czasie ulewnego nocnego deszczu woda wdzieraa się do namiotów. Proszę sobie teraz wyobrazić ludzi całą duszą pragnących wypoczynku przed jutrzejszymi trudami, których naraz w nocy spotyka śmigus. Nie

wiem czy można to nazwać wielką poprawą warunków kwaterunkowych na tym etapie.

Zato w Jędrzejowie zakwaterowanie znacznie się poprawiło, choć nie powiem żeby było idealnem. Zajęto na ten cel obszerne lokale instytucji publicznych, gdzie wszyscy mogli się swobodnie pomieścić.

Tyle o kwaterach.

Teraz jeszcze o drugiej bolączce, to jest o wyżywieniu.

Oczywiście jest to problem trudny do rozwiązania, gdyż ze względu na brak pieniędzy nie możemy sobie pozwolić na założenie własnych kuchni i musimy korzystać z wojskowych. Nie mogą one przy najlepszej nawet woli mistrzów kucharskich dać tego, co by się należało ludziom, wykonywującym tak wielki wysiłek.

Kategorycznie twierdząc, że czarna kawa na śniadanie i nieodpowiednio przyrządzone mięso, wywołujące w nieprzyzwyczajonych do takiej stawy nieżołnierskich żołdaków różne zaburzenia, jest niewystarczającym posiłkiem.

Powie mi na to kto, że przecie Kadrówka jest marszem wojskowym, przygotowaniem do przyszłych wysiłków w obronie niepodległości i t. d. i t. d., że wobec tego trzeba się hartować na głód i chłód.

Odpowiedź na to jest jedna. Ewentualne niewygody i nadmierne wysiłki na wojnie są koniecznością, co nie do wodzi byśmy nie mieli ich unikać w czasie marszów wojskowo - sportowych, a do takich przecież należy Kadrówka. Na wojnie składa człowiek na ołtarzu ojczyzny nieraz nie tylko zdrowie, ale i



Scena z marszu pod Chęciami.

zycie. W czasie zawodów zaś sportowych ma nabierać zdrowia i sił, by trudom wojennym sprostać. A człowiek wykonujący nadmierne wysiłki w nieodpowiednich warunkach nie tylko że nie będzie nabierał zdrowia i sił, ale przeciwnie straci je. Jeden z lekarzy sportowych bardzo słusznie powiedział, że suma wykonanego wysiłku musi się równać w pewnym stosunku ilości i jakości spożytego pokarmu, co dopiero w rezultacie daje tężyźnię cieleśną. Jak więc wobec tego żądać wyrobienia i zahartowania jeśli przy tak kolosalnym wysiłku, jak Kadrówka, dajemy stosunkowo nikły posiłek.

Biorąc ogólnie, powiedzieć można, że na „V Marszu Szlakiem Kadrówki“ strona organizacyjno - sportowo - gospodarcza znacznie się poprawiła, ale daleko jej jest jeszcze od tego ideału, o którym mówi autor artykułu o „przesadzie“. A zatem — nie spoczywajmy na laurach przeświadczeni o doskonałym przygotowaniu marszu, bowiem przypominają się zaraz słowa Komendanta Piłsudskiego o laurach i klęsce.

Być może usłyszymy zdanie, że narzekamy na ten marsz, a jednak szlak co roku jest wypełniony. Widocznie więc dobrze jest nam na nim iść i zapewne świetnie dają i spanie niegorsze. Bynajmniej! Co innego nas pociąga. Idziemy wszak szlakiem Pierwszej Brygady! Przemierzali go swymi stopami nasi ojcowie i bracia, idąc w bój o wolność. Legenda o tych pierwszych pionierach niepodległości, która zatarła się w społeczeństwie, nas pociąga.

To jest urokiem Kadrówki!

Z. Szymborski
z Pruszkowa.

II PUNKT

PRAWA STRZELECKIEGO

Strzelec sam PRENUMERUJE

„STRZELCA“

i innych do tego namawia.

Strzelec regularnie nadsyła

PRENUMERATE.

Nieco o obozach

Urobienie dobrego żołnierza składa się zasadniczo z dwóch części: pierwsza — to dział techniczny, wykształcenie, druga — to strona moralna, wychowanie.

Wykształcenie ma zaznajomić żołnierza ze sprzętem, nauczyć obchodzenia się z nim, oraz wpoić weń umiejętność poruszania się w terenie i zachowania w nim w warunkach bojowych. O stopniu nabywania tych umiejętności decyduje inteligencja, ochota i czas ćwiczeń. Stosunkowo drugorzędną rolę gra moment, czy ćwiczenia odbywają się jednorazowo przez dłuższy przeciąg czasu, czy też krótszymi okresami z przerwami. Wynikiem tego czy innego sposobu szkolenia może być tylko szybsze lub powolniejsze przyswojenie sobie danych wiadomości.

Wychowanie natomiast ma wpoić w żołnierza cechy konieczne dla wojska, jako to karność, sprężystość, poświęcenie, systematyczność, punktualność i wreszcie przyzwyczajenie do zbiorowego i solidarnego życia i działania. W tej dziedzinie konieczna jest praca nieprzerwana, gdyż wyniki uzyskuje się ciągłym wpływem przełożonych i całym systemem regularnego życia wojskowego. Przerwy w tej pracy powodują, że osiągnięte już wpływy wychowawcze giną wskutek oddziaływania przeciwnych im wpływów życia cywilnego. Dla osiągnięcia odpowiednich wyników tej pracy konieczne jest przeto skoszarowanie żołnierzy.

Skoszarowanie nie oznacza bynajmniej zamknięcia ich w wielkomięjskich koszarach murowanych. Jest to tylko zebranie ich i zakwaterowanie zbiorowe z ustaleniem porządku dnia i trybu życia jednakowego dla wszystkich. Stąd pod skoszarowaniem rozumiem np. zebranie chłopców w obozach letnich p. w.

Otóż ten dział pracy w stowarzyszeniach p. w. jest stosowany w minimalnych rozmiarach. Jest to zresztą zupełnie zrozumiałe. Dla przerobienia materiału, stanowiącego jako tako zamkniętą całość, potrzeba jest przynajmniej czterech tygodni. Członkowie zaś stowarzyszeń p. w. na wsi latem całkiem się nie mogą oderwać od pracy, w mieście zaś mogą uzyskać urlopy dwu, a najwyżej trzytygodniowe. Mało kto zaś chce poświęcić urlop na intensywną pracę wykształceniową. W konsekwencji wszelkie kursy i obozy były obsyłane przeważnie przez bezrobotnych, którzy z natury rzeczy stanowią w pracy p. w. element najmniej wartościowy.

A jednak bez obozu członek p. w. nigdy nie będzie kompletnie wykształconym i urobionym. Nigdy nie będzie dla wojska przedstawiał takiej wartości, co

chłopiec, który przebył obóz. Tylko obóz może dać chłopcu wyobrażenie o życiu wojskowym i przyzwyczać go do odpowiedniego trybu życia, dzięki czemu rygor wojskowy nie będzie mu już ciężki, gdy zostanie powołany do wojska. Wreszcie, wobec znanego braku w szeregach stowarzyszeń p. w. oficerów i podoficerów rezerwy, tylko w obozach p. w. mogą się wychować kandydaci, odpowiedni na komendantów oddziałów. Obozy letnie p. w. są przeto dla stowarzyszeń konieczne, by mogły się one rozwijać, nie cierpiąc na brak drużynowych, czy też komendantów oddziałów.

Trzeba by przeto zaprowadzić dla stowarzyszeń p. w. obozy letnie. Ze względu na realne możliwości czas trwania takiego obozu powinien wynosić dwa — trzy tygodnie. Ponieważ dla przerobienia całego materiału, jak to już zaznaczyłem, jest to okres zbyt krótki, do programu wykształceniowego należałoby włączyć dwa takie obozy, odbywane rok po roku. W ten sposób wypełniłaby się luka, dająca się dziś dotkliwie odczuwać w pracy na terenie stowarzyszeń.

Byłyby to obozy tylko dla jednej kategorii członków p. w., t. j. mieszkających w miastach. To prawda. Ale też dla nich najpotrzebniejsze są obozy ze względów wykształceniowych.

Jeśli by jednakże takie obozy były organizowane, to stowarzyszenia musiałyby się podjąć zebrania odpowiednich kandydatów. Raz na zawsze należy zerwać z tradycją wysyłania na obozy bezrobotnych. Jeśli ktoś pracuje w p. w. dla idei, to powinien się zdobyć na poświęcenie dwóch rocznych urlopów dla spędzenia ich w obozie. Zresztą czyżby naprawdę takie przyskre było spędzenie dwóch tygodni na łonie natury. W hufcach szkolnych najwięcej kandydatów na obozy zgłasza się właśnie z pośród tych chłopców, którzy już raz na obozie byli.

Trzeba więc tylko dać możliwość zakosztowania obozów, a potem amatorzy będą garnęli się do nich sami.

Należałoby przeto już dziś zdecydować i obmyślić plan przyszłej akcji obozowej, tak, by mogła ona być wzięta pod uwagę przy rozkładaniu normalnego programu pracy p. w. na cały rok 1928 —29.

mjr. Święcicki.

**Już czas zorganizować
KOMITET
obchodu dziesięciolecia
NIEPODLEGŁOŚCI.**

Międzynarodowe strzelania w Holandji

Szwajcarowie — „Jeszcze Polska nie zginęła!” — Strzelanie z broni długiej.



Stolica Holandji Haga. Dzielnica gmachów rządowych.

Najwięcej czasu poświęciłem na odnowienie znajomości swoich ze Szwajcarami i na obserwowanie jak się zachowują, jak żyją obecni mistrzowie świata strzeleckiego. Z ich przewodnictwem, ogłoszonych w oficjalnym tygodniku wynikało, że za najgroźniejszego przeciwnika uważali Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, a następnie Szwecję. Ponieważ stanowiska zajęte przez Szwedów i Szwajcarów prawie z sobą graniczyły, miałem ułatwione zadanie przyglądania się zaciętej walce między dwoma zespołami.

Przedewszystkiem wyciągnąłem pracę do nestora strzelców szwajcarskich p. Widmera, osobie którego poświęcił sporo miejsca „Przegląd Strzelecki i Łuczniczy”. Jest to zawodnik wypróbowany i wiele zwycięstw za sobą mający. Do konkursów międzynarodowych już nie staje. W Polsce znany jest raczej jako „nadworny” dostawca pistoletów i broni długiej dowolnej.

Zawarłem też bliższą znajomość z p. Greuterem, serdecznym i uczynnym redaktorem dwutygodnika szwajcarskiego „Illustrierter Schiessport”. Przy bombce piwa w restauracji na strzelnicy omówiliśmy z nim wiele zasadniczych spraw i niejedno wyjaśniliśmy sobie z tak zwanych tajemnic organizacyjnych strzelectwa naszych krajów.

To też pewnego dnia, akurat w ogniu najgorętszej walki o tytuł mistrza świata w strzelaniu z dowolnej broni długiej stanąłem w zbitej gromadzie Szwajcarów, która otoczyła stanowiska i zapartym oddechem oczekiwała na ostateczny rezultat strzelania swych ziomków—zawodników.

Strzelały akurat ostatnie nadzieje szwajcarskie: Reich i Pelli; pierwszemu pozostało do oddania dwadzieścia strzałów stojąc, drugiemu — 20 strzałów leżąc. Pelli oczywiście prędzej uporął się ze swojemi dwiema serjami strzałów i pozostał na stanowisku Reich — suchy, wysokiego wzrostu górą szwajcarski, z kołczykiem w uchu. Odpowiedzialność, jaką obarczyła go wytworzona sytuacja była istotnie wielka. Około godziny czwartej popołudniu z wielką radością i okrzykami ogłosili Szwedzi wynik swego strzelca Ericksona Olle'go, wynoszący 1093 pkt. na 1200 możliwych, a więc wynik wyrwywający mistrzostwo świata z rąk Szwajcara Josiasa Hartmana, który miał tylko 1091 pkt. Niewątpliwie okrzyki radości na stanowiskach szwedzkich musiały zdenerwować Reicha. Następuje chwila przesilenia duchowego i fizycznego w jego zachowaniu się. Pozostaje Reichowi oddać 4 strzały, aby utrzymać w swem ręku mistrzostwo przynajmniej z jednej pozycji. O ile w tych strzałach zrobi 36 punktów t. j. cztery „dziewiątki”, pobije Ericksona o 2 punkty i zdobędzie mistrzostwo świata.

Na nieszczęście jeden z tych czterech pocisków jest „szóstką”. Poza stanowiskiem robi się cicho, uwagi wypowiedane są szeptem. Pada znów strzał. Oczy wszystkich biegną ku tarczy, aby ujrzeć wynik. Zwolna podnosi się ku górze wskaźnik, przez chwilę zatrzymuje się w polu czarnem tarczy i ruchem pionowym odmierza „dziewiątkę”. Radosne poruszenie wśród widzów. Wtem rzuca ktoś Reichowi powiedzenie, które, choć zrazu sensu jego nie ro-

zumiem zaciekawia mnie ogromnie: „Jakób, jeszcze Polska nie zginęła!”

Pytam sąsiada co to znaczy. Tłumaczy mi, że w Szwajcarji mówi się „jeszcze Polska nie zginęła” — gdy nie jest jeszcze wszystko stracone.

Ostatnia „dziewiątka” i Reich osiągnął 1092 punkty w ogólnym swym wyniku o mistrzostwo z dowolnej broni długiej, zaś w strzelaniu stojąc 347 pkt. na 400 możliwych. Szwajcarzy w nieszczęściu swem, w rezultacie którego mistrzostwo indywidualne przeszło w ręce Szwedów, mają okazję do wyrażenia swojej radości, że przynajmniej mistrzostwo z pozycji stojącej Reich uratował dla barw szwajcarskich.

Wogóle zaś podkreślić muszę, że te dwa dni, 24 i 25 lipca, kiedy się odbywały strzelania o mistrzostwo świata z długiej broni dowolnej, były jednakowo ciężkie dla wszystkich zespołów strzeleckich. Strzelnica znajdowała się bardzo blisko dżunów, nadmorskich piaszczystych wzniesień i odczuwała w



Zespół szwajcarski, który zdobył mistrzostwo świata z broni długiej.

dużym stopniu wszelkie poddmuchy nieregularnego i gwałtownego wiatru, nie mówiąc już o złem oświetleniu stanowisk. Większość zespołów stawiawszy się we wtorek dnia 24 lipca na strzelnicę, rozpoczęła strzelanie z pozycji leżącej. O ile się nie mylę jedynie Finlandczycy rozpoczęli strzelać stojąc i jeden z nich osiągnął wcale dobry rezultat 344 punkty. Taktycznie Finlandczycy przewidywali, że nazajutrz pogoda może być jeszcze gorsza, a więc niebezpieczna dla pozycji stojącej. Inną taktykę obrali Szwajcarzy. Wysunęli oni na pierwszy ogień najlepszych swoich strzelców t. j. Hartmanna i Lienharda, narazie po to, aby można było porównać kilka seryj przez nich wystrzelanych z serjami innych zespołów strzeleckich. Następnie Szwajcarzy jak

zwykle nie tracą czasu na rozmyślenia i krytyczne omawianie siebie i swoich przeciwników, lecz strzelają możliwie dużo. To też już w pierwszym dniu zespół szwajcarski miał wystrzelone 34 serje na 60, a więc przeszło połowę czego o innych zespołach powiedzieć nie mogą. W ten sposób Szwajcaria przygotowała sobie lepsze poniekąd warunki do strzelania w następnym dniu. I choć wiatr nie poskąpił ciągów zawodnikom, choć poszczególni strzelcy szwajcarscy przegrali indywidualnie, zespół jako całość wyszedł z walki zwycięsko i w dalszym ciągu dźwierży mistrzostwo świata w swoim ręku.

I co jest najważniejsze, że strzelcy szwajcarscy pobili własny rekord osiągnięty w St. Gallen w roku 1925, wynoszący 5386 pkt., gdyż osiągnęli obecnie ogółem 5391 pkt. na 6000 możliwych. Co się tyczy Josiasa Hartmanna kto wie czy nie jest on w dalszym ciągu najlepszym strzelcem świata, gdyż różnica dwóch punktów na korzyść szwedzkiego zawodnika powstała według wszelkiego prawdopodobieństwa z powodu złych warunków atmosferycznych. Główną siłą zespołu szwajcarskiego była nadewszystko równość klasy strzeleckiej, którą na przykładzie poniższym wyjaśnię. Porównajmy wyniki strzelania pomiędzy pierwszym i piątym strzelcem szwajcarskim w Rzymie, różnica w punktach wynosi 61 (1092—1031), obecnie w Loosduinen wynosi tylko 31 punktów (1092—1061).

Zwycięstwo Szwajcarów jest niezaprzeczone. Niemniej mnożą się z roku na rok oznaki, że palmę pierwszeństwa strzeleckiego będą musieli oddać innym: spokojniejszym nerwowo i... młodszym. O tem właśnie pragnąłbym napisać w dalszym ciągu.

K. Kierskowski.

Zaniedbanie naszego pięcioboju

Dziwną jest rzeczą, że czytając dzienniki oraz sprawozdania sportowe naszych okręgów, obwodów i oddziałów, zaledwie tu i ówdzie spotykam wzmianki o wieloboju sportowym o „oznakę sportową” Związku.

Normalnie kmeci oddziałów względnie organizatorzy świąt sportowych nie zdają sobie zupełnie sprawy, że mamy własny pięciobój, że pragniemy go mocno forsować i widzieć za kilka lat na piersiach wszystkich strzelców widomy znak sprawności fizycznej. Pragnęlibyśmy przeto, żeby na wszelkich zawodach sportowych uwzględniano pięciobój bez względu na to, czy to będzie praktyczna próba na „Oznakę”, czy też tylko zwykłe zawody wielobojowe — jednym słowem próba sił i zachęty do przystąpienia do właściwego egzaminu. A dobrze będzie, jeśli każdy strzelec nawet bez przygotowania zmierzy swoje siły punktacją pięcioboju i przekona się praktycznie na boisku ile to punktów brakuje mu do owych sakramentalnych 300.

Jest jednak inaczej — co świadczy albo o zupełnej obojętności w kierunku związkowych poczynań i dążeń, albo też o nieświadomości, że istnieje oficjalny pięciobój Związku, dobrze dobrany, nadający się doskonale do szerokiego rozpowszechnienia. Przecież elementy naszego pięcioboju, a więc biegi 100 i 1500 m., pchnięcie kulą, skok wzwyż oraz rzut granatem wdal, znajdują się w programie niemal każdego zawodów. Trzeba tylko chcieć nakłonić zawodników do gromjalnego startowania we wszystkich konkurencjach oraz przede wszystkim zmusić kierownictwo zawodów do zaznajomienia się z naszą bro-

szurką o pięcioboju, policzyć punkty i stwierdzić, ile komu punktów brakuje do 300, oraz kto na jakie ćwiczenie musi położyć specjalny nacisk, by osiągnąć pełnowartościowy wynik wymagany dla zdobycia oznaki.

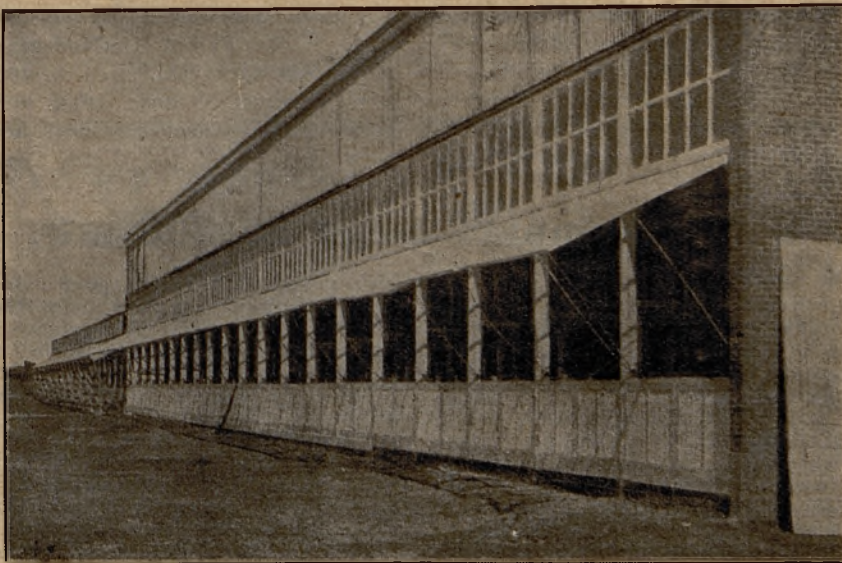
Czytam ostatnio wyniki jakiegoś niezrozumiałego dla mnie i dziwnego pięcioboju urządzonego w czasie święta strzeleckiego w Pińczowie. Bieg 100 m., skok wzwyż, skok wdal, a potem nie wiem co było, bo o tem pismo milczy — czyż nie lepiej było postawić komisję sportową przed dokonaniem faktu i powiedzieć: my mamy swój pięciobój i pragniemy by on był uwzględniony w programie święta. Wierzę, że każdyby się na to zgodził!

Ale komendant miejscowego oddziału względnie obwodu zapewne o oznace nie wie lub nie pamięta i ludziska kłopotą się jaki też program święta ustalić. Wystarczyłoby przecież nawet sam pięciobój odpowiednio przeprowadzony w formie drużynowej i jednostkowej. Podkreślam jeszcze raz, że nie musi to być akurat próba na oznakę, ale poprostu próba sił w zwykłych zawodach.

Można da się powiedzieć o obwodzie wołkowyskim. W programie święta sportowego obwodu widzę prawie wszystkie konkurencje pięcioboju — nie ma jednak ani wzmianki o niem jako takim! Cała zmiana w razie wprowadzenia pięcioboju polegałaby na tem jedynie, że w przedbiegach na 100 m. trzeba byłoby zmierzyć czas każdemu zawodnikowi oddzielnie — oraz żeby w biegu na 3 km. odmierzyć dystans 1500 m. i tu też oddzielnie tym co startują w wieloboju mierzyć czasy. A wreszcie czy nie lepiej byłoby urządzić bieg 1500 m. wielobojowy i puścić kilka grup — co byłoby dla widzów o wiele bardziej interesujące niż jeden bieg 3 km.

Mojem zdaniem to pomijanie pięcioboju w programach zawodów związkowych w terenie to tylko wynik nieświadomości rzeczy oraz może pewnej obawy przed technicznym przeprowadzeniem wieloboju. Uważam jednak, że każdy komendant jeśli sam się na sporcie nie zna, znajdzie w terenie a specjalnie wśród oficerów P. W. dobrą radę i ludzi umiejących wielobój przeprowadzić.

M. K.



Strzelnica w Loosduinen, na której odbywały się tegoroczne zawody.

**Czytajcie
wydawnictwa Związku!**

Wokoło Trybunalskiego Grodu

Trzydzieści dziewięć oddziałów Związku Strzeleckiego otacza pierścieniem dawny Gród Trybunalski — Piotrków. Tysiąc dwadzieścia strzelców, przeważnie chłopców wiejskich, w oddziałach tych ćwiczy. A gdy się ich delegaci na swój Zjazd doroczny w niedzielę 30 września do Piotrkowa zjechali — w dyskusji nad sprawozdaniami nie brakło i żalów. Szkoda, że te żale wydobywają się z samych dołów z pod stawowych jednostek organizacyjnych — z oddziałów. Gdy kofatały się one po Zarządach wyższych instancji — było pół biedy. Z jednostkami zawsze można dojść do porozumienia, zawsze można wyrównać niedociągnięcia. Ale sięganie z nimi w głąb — jest conajmniej... głędem. Prawda, są to drobne ukłucia. Ale czyż nie lepiej być rozszarpanym bombą, aniżeli zakłutym szpileczkami!?

Dużo mieli strzelcy bolączek i pretenzji, a co gorsza, że wszystkie uzasadnione. Ale najwięcej ubodły ich te, które im krzywdę moralną przynoszą. Mówi się im, że oni nie są pilsudczykami — bo są strzelcami. Czyż potrzebuje dowodź, co znaczy — powiedzieć strzelcowi, że on... on strzelec — jest przeciwko Dziadkowi. Gdyby to ktoś inny powiedział — to najwyżej stracił by trochę zębów i przekonał się, że nie ma słuszności. Ale nie wobec każdego można być odrazu „dentystą“. I to strzelców boli. A mówią im także, że ich praca w Związku Strzeleckim nie opłaca się państwu, że kosztuje ona drożej, niż wyszkolenie żołnierza w koszarach.

Wśród powszechnego entuzjazmu wysłał Zjazd depesze hołdownicze do Pana Prezydenta i Marszałka Pilsudskiego, w których zapewnia o wiernej służbie dla Ojczyzny oraz ponawia swemu Najwyższemu Komendantowi ślubowanie żołnierskiego posłuszeństwa.

Ze sprawozdania rocznego widzimy, że:

142 strzelców wzięło udział w święcie p. w. w roku ub. biorąc 7 pierwszych nagród, 7 drugich i 3 trzecie.

5 drużyn wzięło udział w marszu Sulejówek — Warszawa.

1 drużyna w marszu Łódź — Czarnocin.

1 drużyna w marszu Łódź — Szczypiorno.

1 drużyna w marszu Szlakiem Kadrówki.

7 sekcji w marszu obwodu na 42 km.

Na biegu maratońskim zawodnik obwodu zajął 3 miejsce, w marszu Łódź — Szczypiorno — drużyna zdobyła 4 miejsce, na Kadrówce 28, oraz w biegu indywidualnym Jędrzejów — Kielce — strzelec Urbański zdobył 1 miejsce.

113 strzelców Obwodu wzięło udział w manewrach wojskowych. Ponadto Obwód obesał Ogólno-polskie Zawody Strzeleckie Związku Strzeleckiego oraz odbył eliminacyjne zawody strzeleckie u siebie.

Wysłano: na kursy wychowania fizycznego 2 strzelców, na 6 tygodniowy kurs instruktorski 8, na kurs p. w. II stopnia 6, na 6-miesięczny kurs łączności 3, na kurs rocznika 1906 4, na 3-tygodniowy kurs hodowlany 4, na 10-dniowy instruktorski i organizac. 7, oraz na kurs kulturalno-oświatowy 8 strzelców.

Obwód posiada 2 sekcje kolarskie, 11 sekcji lekkoatletycznych i 1 sekcję strzelecką.

W przygotowaniu są prace nad założeniem sieci aparatów radiowych w oddziałach.

Selekcja strzelców w kierunku doboru jednostek więcej wartościowych, a usuwanie z organizacji tych, którzy jeszcze do niej nie dorosli — odbywa się bez przerwy. W okresie sprawozdawczym skreślono z listy członków 133 strzelców, zaś przyjęto nowych 179.

W uroczystości Imienin Marszałka wzięło udział 145 strzelców.

A przecież przytoczone tu imprezy to tylko wynik pracy, która się odbywa na terenie obwodu. Nie można przecież brać pierwszych, drugich, czy nawet trzecich nagród, albo mistrzostw bez przygotowania. Praca więc w terenie odbywa się metodycznie i sięga głęboko.

Że ta praca państwo kosztuje — nie ulega wątpliwości. Ale strzelcy, zwłaszcza w oddziałach wiejskich, tych pieniędzy państwowych wydawanych na ich pracę nie widzą. Oni wiedzą, że do kasy Obwodu w okresie sprawozdawczym wpłynęło 5.322 złote, z czego subwencja Magistratu wynosi 900 zł. i Sejmiku 2.563 zł. czyli blisko połowa pieniędzy własnych, a połowa uchwalonych przez instytucje komunalne, które ojcowie członków stowarzyszeń asy-

gnują na ich prace. Jest to objaw zdrowy, który należy w dalszym ciągu rozwijać. Może więc niepotrzebnie sypie się ten piasek do maźnic pracy strzeleckiej. Przecież tu idzie o wychowanie młodego pokolenia na dobrych obywateli w pracy pokojowej i dzielnych obrońców Ojczyzny. Wszak strzelcy ci, to przyszli żołnierze, przyszli członkowie rad gminnych, powiatowych, miejskich a nawet Sejmu. Trzeba ich uczyć, wychowywać a nie zniechęcać.

Pisząc te słowa — stwierdzam tylko stan faktyczny. Nie występuje tu przeciwko nikomu i nikogo personalnie nie oskarżam. Stwierdzam błędy, które w interesie państwa nie powinny mieć miejsca, a przynajmniej, nie powinny się powtarzać w przyszłości. Obwód Piotrków nie jest tu osamotniony. Jest mu na imię „300“. A jeśli się komuś praca w Związku Strzeleckim nie podobna — to zamiast marnować czas na jej lamowanie, niech raczej zakasze rękawy i poprawi to, co uważa za złe. Wykaże on wówczas że jest człowiekiem czynu, a twórczy jego rozmach zostanie z pełnym uznaniem przez strzelców przyjęty. Nam ludzi brak do pracy. Posiadamy mniej niż czwartą część wykwalifikowanych kierowników i instruktorów, potrzebnych do obsłużenia machiny organizacyjnej. Działając odwrotnie, sam siebie stawia w szeregu szkoliczków.

Zarząd Obwodu pozostał w starym składzie z Prezesem ob. pos. Rijałkowskim, komendantem ob. Millerem i sekretarzem ob. Syrkiem. Skompletowano go wyborem ob. pos. Dratwy i prezydenta miasta ob. Szmida.

Zjazdowi przewodniczył prokurator Dlouhy, który, jako członek Związku Obwodu specjalnie z Płocka dokąd z Piotrkowa został przeniesiony przybył na Zjazd. Zarząd Główny reprezentował niżej podpisany, Zarząd okręgu Łódź ob. Dr. Feliks. Z władz przybyli p. Starosta Kaczyński i of. p. w. 25 p. p. mjr. Styrczula. O godz. 16 w podniosłym nastroju Zjazd zakończył obrady.

Tytus Czaki.

O niefortunnym biegu na 200 mtr.

Ob. Szydłowska, referentka pracy kobiet w Kmdzie Gł. i kierowniczka żeńskich zawodów sportowych o Mistrzostwo Związku nadesłała do Redakcji wyjaśnienie w sprawie biegu 200 mtr. na tych zawodach.

Z wyjaśnienia tego wynika, że przedbiegi na 200 mtr. musiały być powtórzone wobec tego, że kpt. Kurlęto, który był starterem wypuścił zawodniczki bez torów, co jest sprzeczne z przepisami.

Delegat P. Z. L. A. p. Rokicki stanowczo zażądał unieważnienia tych przedbiegów.

W finale starterka pomimo polecenia kpt. Kurlęty nie mogła puścić wszyst-

kich zawodniczek razem, gdyż było ich 5, a na boisku oznaczone było tylko 5 torów. Jedynym wyjściem z sytuacji było unieważnienie biegu i zarządzenie nowego finału.

Stojąc na gruncie międzynarodowych przepisów lekkoatletycznych komisja żeńska inaczej sprawy tej załatwić nie mogła, a gdy zawodniczki odmówiły udziału w finale — razem z delegatem P. Z. L. A. uznała bieg za nierozstrzygnięty. Kpt. Kurlęto jako główny kierownik zawodów miał bezsprzecznie prawo decydować według osobistych poglądów.

Tak sprawa wygląda w urzędowym oświetleniu Referatu Pracy Kobiet.

Spór o kobiety

W pewnych odstępach czasu na łamach „Strzelca” gruchnęły dwa polemiczne artykuły ob. Szydłowskiej i ob. Kurlęty. Chodziło o kobiety, o kobiety na szlaku marszowym. Przeciwestawiły się sobie zdania dwóch fanatyków swej roboty.

Gdzie drwa rąbią, tam lecą wióry, a gdzie jest polemika, tam padają nieraz bardzo nawet gorzkie i cierpkie słowa.

Pierwsza wystąpiła ob. Szydłowska w czasie gdy nie było w Warszawie ani Komendanta Głównego, ani zainteresowanego kpt. Kurlęty. Gdy wrócili, musieli liczyć się z faktem dokonanim. Kpt. Kurlęto tak dalece z nim musiał liczyć się, że aż zabrał się do pisania odpowiedzi. I znów obok rzeczowej, bardzo rzeczowej argumentacji sypnęło się trochę przykrych wiórów.

Tak się na łamach „Strzelca” starło dwoje ludzi, którzy pozatem jaknajzgodniej i jaknajowocniej współpracują w tonie Komendy Głównej.

Zastanówmy się o co w gruncie rzeczy chodzi?

Ob. Szydłowska, sama wielce czynnie uprawiająca sport, jest entuzjastką sprawy kobiecej, prawa do jaknajszerszego uprawiania ćwiczeń fizycznych i ambicji sportowej kobiet. I patrząc na marsze z punktu widzenia fizycznych możliwości kobiet, ma rację gdy twierdzi, że drużyny kobiece mogą rywalizować na szlaku z męskimi. Nie dającym się zbić dowodem tego jest ich dotychczasowy udział w marszach. Stwierdziły one, że mogą chodzić, a nawet biegać lepiej od wielu drużyn męskich, najślabszych naturalnie, ale przecie męskich.

A jak walczyły one na Kadrówce, tego znów najlepszą ilustracją może być zamieszczona w ubiegłym numerze fotografia drużyny żeńskiej, która przybywa na metę niosąc jedną z zawodni-

czek. Niezbity dowód wielkiej ambicji, woli zwycięstwa, powiem — bohaterstwa.

Tak też uważa i ob. Szydłowska.

Ale kpt. Kurlęto patrzy na te rzeczy oczyma wychowawcy i fachowca. I również słusznie uważa, że jest to bohaterstwo tego rodzaju, którego należałoby unikać. Kpt. Kurlęto bynajmniej nie neguje fizycznych możliwości kobiet. Jest pod tym względem bardzo wysokiego o nich zdania i w zupełności zgadza się z ob. Szydłowską. Stwierdza jedynie szkodliwość aż tak daleko posuniętego wysiłku. Chce go uniknąć. I tu ma za sobą opinię najpoważniejszych lekarzy i fachowców świata. Bo dyskusja ob. Szydłowskiej i ob. Kurlęty nie jest niczem nowym. Absorbowała ona już nieraz fachową opinię i ostatnio została rozstrzygnięta po myśli postulatów kpt. Kurlęty. Koła kierownice sportu kobiecego wypowiedziały się przeciwko długotrwałym biegom niewiast i skreśliły je z programów sportowych.

Ob. Szydłowska słusznie mówi, że na wojnie kobieta będzie skazana na wszelkie niewygody i zmuszona do największych wysiłków. Ma również rację, gdy twierdzi, że trzeba ją do tych niewygód i wysiłków przygotować.

Ale trudno odmówić słuszności i kpt. Kurlęcie, gdy uważa, że udział w forsownych marszach zamiast przygotowywać do przyszłych wysiłków — niszczy zdrowie i siły, czyli czyni organizm mniej zdolnym do sprostania przyszłym zadaniom. To też wzywa niewiasty by przez gimnastykę i sporty gromadziły siły, miast trwonić je w marszach.

Słowem rację ob. Szydłowskiej i kpt. Kurlęty tak się ze sobą splatają, jak się splata ich praca w Komendzie Głównej.

I tak, jak źle byłoby, gdybyśmy zu-

pełnie przeszli do porządku nad opinią jednej strony, tak niedobrze byłoby, gdybyśmy całkowicie zignorowali zdanie drugiej.

Słowem dopiero z dyskusji i współpracy ob. Szydłowskiej i kpt. Kurlęty wyłania się właściwa droga po której ma iść rozwój sportu kobiecego w Zw. Strzeleckim.

Dlatego też oba artykuły, choć obarczone przykrym balastem wiórów, wynikających z temperamentu i przejęcia się sprawą autorów, niewątpliwie przyczyniły się do wytyczenia tej drogi.

J. Szyszko-Bohusz.

Pokaz sportowy okręgu Warszawskiego

odbędzie się w niedzielę 7 b. m. o godz. 12 i pół na stadionie w Łazienkach z udziałem mistrzyni świata

HALINY KONOPACKIEJ.

Pozatem — pokaz gazowy i wzlot gółębi pocztowych.

Ważne dla chórów i nauczycieli śpiewu

Czyniąc zadość palącej potrzebie, którą oddawna uczuwały nasze zespoły śpiewacze, Referat Kult.-Ośw. Komendy Głównej zainicjował wydanie wzorowego śpiewnika na chór czterogłosowy męski.

Zeszyt I-szy tego śpiewnika, pod tytułem „Śpiewnik Strzelecki” wkrótce ukaże się w sprzedaży. Zawierać będzie 14 najpiękniejszych polskich pieśni wojskowych (legjonowych, ludowych i żołnierskich) w układzie Kaz. Sikorskiego, Szymona Waljewskiego, Kaz. Witkomirskiego i Fel. Wiesenberga, Sam wybór i piękno opracowania pieśni w prostym, a harmonicznym układzie, odpowiednim dla skali i charakteru głosów zespołów amatorskich, oraz niska cena sprzedażna zeszytu przewyższy oczekiwania naszych chórów.

Zamówienia należy nadsyłać do Ref. Kult.-Ośw. Kom. Gł.

Nowy dowód trwałości opon i dętek „PEPEGE“

Sportowcy p.p. LANGNER Czesław z Warszawy i LANGNER Wiktor ze Lwowa, którzy od kilku lat stale co roku odbywają podróż rowerem po Polsce, odbyli w tym roku podróż na przestrzeni 1529 km. na oponach i dętkach marki „PEPEGE“.

Oto, co sportowcy ci piszą o wartości tych wyrobów:

Warszawa, dnia 4 września 1928 r.

Polski Przemysł Gumowy „PEPEGE“ Tow. Akc. w Grudziądzu

Niżej podpisani składają serdeczne podziękowanie tą drogą za otrzymane opony, dętki i meszty sportowe, które to w czasie naszej wycieczki turystycznej przy odbyciu 1529 km., okazały się tak dobre, że w czasie tej podróży żadnych reperacyj nie potrzebowały, czego mimo kilkuletniego doświadczenia nie możemy powiedzieć o wyrobach zagranicznych.

Pozostajemy z poważaniem

(—) Wiktor Zbigniew Langner
Lwów, ul. Chocimska 3.

(—) Czesław Langner
Warszawa, Krochmalna 32.

Z A Ś W I A D C Z E N I E

Stwierdza się, że p.p. LANGNER Czesław i Wiktor w dniu dzisiejszym przejechali przez terytorjum rowerami na oponach wytwórni „Polski Przemysł Gumowy“ w Grudziądzu.

Następują podpisy władz miejscowości: Błonia, Sochaczewa, Łowicza, Kutna, Kłodawy, Koła, Konina, Słupcy, Wrześni, Poznania, Gniezna, Koronowa, Tucholi, Czerska, Zblewa, Kościerzyna, Kartuz, Wejherowa, Puck, Gdyni, Kolibek, Miłobądz, Tczewa, Nowego, Grudziądz, Wąbrzeźna, Dobrzyń, Rypina, Sierpca, Płońsk, Zakroczymia, Warszawy, Garwolina, Kurowa, Zamościa, Lublina, Tomaszowa, Rawy Ruskiej, Żółkwi i Lwowa.

Jak zostałem dobrym strzelcem

Żołnierze, którzy nie umieli władać bronią — Co może zrobić na froncie dobry strzelec.

Zanim przystąpię do podzielenia się z Wami, moi młodzi przyjaciele, swymi wspomnieniami, chcę najprzód wyjaśnić, co mnie głównie skłoniło do napisania tego artykułu.

Nie jeden z Was pamięta z własnych przeżyć lub też z opowiadania starszych braci, czy też przyjaciół, straszny, a jednak wspaniały rok 1920.

Był to moment historyczny, gdy odrodzonej Polsce zagrażała od wschodu zagłada ze strony bolszewickich hord, które z dniem każdym, z każdą nieomal godziną zalewały coraz większe połacie naszej Ojczyzny.

Już wielu, bardzo wielu wątpiło o zwycięstwie, widząc cofające się nasze wojska.

Nie wątpił w swych żołnierzy Twórca Armji Polskiej i jej Wódz — Józef Piłsudski. I potężne tchnienie Jego ducha rodziło bohaterów.

Chwytał za broń i stary i dzieciuch. I poszli wszyscy komu drogą była Wolność, by ramię przy ramieniu utworzyć mur, o który w końcu rozbiła się nawała bolszewicka. Nieprzyjaciel wielokrotnie silniejszy został złamany i wreszcie cofnął się wypierany w szeregu zadanych walk, aż do obecnych granic Polski.

Wielu w tych walkach poległo śmiercią bohaterską, wielu wróciło z ranami, ale nie wszyscy odplacili wrogowi dość krwawo za swe krzywdy i za swe rany, a czasem i kalectwo.

Dlaczego tak się stało? Odpowiedź prosta — **nie umieli należycie użyć posiadanej broni.**

Nikomu nie chcę i nie mogę z tego powodu czynić zarzutów, gdyż tak się złożyły warunki. Polacy będąc w niewoli nie mieli prawa uczyć się władania bronią, a choć część ludności męskiej brała udział w wojnie światowej, służąc bądź to w formacjach Polskich, bądź też w armjach zaborczych, lecz ci w większości wyginęli i trzeba było szeregi młodej Armji Polskiej uzupełniać bojowo niewyszkolonym młodem pokoleniem.

Nie było czasu na normalne szkolenie i żołnierz, a właściwie rekrut po kilku tygodniach szedł na front. Nie lepiej się działo w tak zwanych

pułkach ochotniczych, gdzie żołnierze częstokroć nie umieli ładować broni, nie mówiąc o dobrem i celnym strzelaniu.

Zdarzały się wypadki, że garstka takich niewyszkolonych wojaków cofała się nawet przed słabym przeciwnikiem, nie umiejąc zrobić z broni użytku. Widoku kilku atakujących kozaków, nie wytrzymywali młodzi niedoświadczeni żołnierze. A gdyby znalazło się między nimi paru dobrych strzelców, to wszak każdy z nich mógłby celnymi strzałami strącić nawet kilku jeźdźców, zmuszając pozostałych przy życiu do ucieczki.

Trafiały się wypadki, że kawalerja nieprzyjacielska wycinała całe oddziały, które nie strzelając, szukały ratunku w ucieczce.

Przykro mówić o tych rzeczach, ale nie mogę zamykać na nie oczu, aby w przyszłości się nie powtórzyły.

Oczywiście, że działo się i odwrotnie. Naprzykład w pewnym wypadku niewyszkoleni i niekarni żołnierze opuścili na polu walki swego dowódcę kompanji nie wytrzymawszy widoku atakujących bolszewików. Oficer ten doskonale strzelec ujął porzucony karabin maszynowy i zaczął z bliskiej już odległości prażyć nieprzyjaciela tak celnym ogniem, że zmusił go do zatrzymania się. Widząc bohaterstwo swego dowódcy uciekający żołnierze zawrócili, rzucili się na wroga i rzecz prosta... nieprzyjaciel musiał sromotnie uciekać.

W innym wypadku, na placówce pozostał tylko jeden żołnierz, również z karabinem maszynowym; reszta obsługi była ranna. Nie zważając na beznadziejną sytuację, nie przestawał strzelać nie dopuszczając nieprzyjaciela do przekroczenia śmiercionośnej sfery swego ognia. Trzeba nieszczęścia, że karabin maszynowy w pewnym momencie zaciął się i ogień ustał. Nie tracąc ani chwili czasu zrzucił na ziemię płaszcz, czy koc, żeby nie zabrudzić części karabinu i sprawnie zaczął go rozbierać. Po chwilowej przerwie, nieprzyjaciel począł się zbliżać, coraz śmielej posuwając się nie będąc rażony strzałami. Nasz żołnierz nie stracił zimnej krwi i najspokojniej złożył zamek

wymieniwszy złamaną iglicę i już prawie w ostatniej chwili rozpoczął tak wściekły ogień, że nieprzyjaciel zasiawszy pole trupami, cofnął się, a tymczasem nadbiegła pomoc i placówka została uratowana, a nieprzyjaciel odbity. Nie potrzebuję dodawać, że był to stary i doświadczony strzelec, a za swą dzielność otrzymał order *Virtuti Militari*.

Na zakończenie tych przykładów opowiem jeszcze jeden wypadek. Działo się to w sierpniu 1915 roku, gdy armja rosyjska cofała się przed Niemcami. W tylnej straży jednej dywizji szedł Legjon Puławski, którym czasowo dowodziłem. Pod wsią Wilejszą w Grodzieńszczyźnie zająłem wyznaczoną pozycję rozciągając cienką linię strzelców. Koło południa ukazały się pierwsze nieprzyjacielskie patrole, a wkrótce wyłoniły się większe grupki stopniowo narastając do gęstych tyraljer. Żeby zyskać na czasie rozpoczęliśmy ogień karabinowy z bardzo dalekiej odległości; karabinów maszynowych wówczas jeszcze nie mieliśmy. Amunicji posiadaliśmy poddostatkiem, gdyż legionści w czasie ciężkich marszów woleli wyrzucić z plecaków bieliznę, napychając je amunicją porzuconą przez cofających się Rosjan.

Ogień wzmagał się z godziny na godzinę, nieprzyjaciel zbliżał się coraz bardziej, lecz moi chłopcy strzelali jak na zawodach. Skutek był taki, że utrzymaliśmy pozycję aż do późnej nocy, czyli do chwili gdy nadszedł rozkaz oderwania się od nieprzyjaciela i przejścia w nowy rejon. A jednak walka była ciężka i zawzięta, gdyż pojedynczy strzelcy podsuwali się do naszych pozycji na kilkadziesiąt kroków, lecz gdy się który ukazał strzelaliśmy jak do zajęcy. Siły nieprzyjacielskie były znaczne, gdyż nasz bataljon był atakowany przez spieszoną brygadę niemieckiej kawalerji, czyli przez siły conajmniej dwa razy większe.

Jako stary żołnierz, mogę Was zapewnić, że na wojnie dobry strzelec przyczynia się nietylko do zwycięstwa, ale i łatwiej potrafi zachować swe życie, niż strzelec zły z tej prostej przyczyny, że nim nieprzyjaciel zdoła go zabić, to on go już ustrzeli.

(C. d. n.)

plk. Wecki.

MIGAWKI

JEGO DEFILADA

Świetlica strzelecka w Olewsku mieści się w jednej z posesji opodal gmachu Starostwa. Jest to dość duża posesja o dwupiętrowym frontonie. Na końcu rozległego podwórza znajduje się szopa, która kilku pokoleniom właścicieli służyła za skład, nikomu niepotrzebnych i dobrze zasłużonych, rupieci. Przemysłność strzelecka długo prowadziła zawiłane pertraktacje z właścicielem, zamierzonym tykiem olewskim, o wypożyczenie tej szopy oddziałowi na świetlicę.

Łyk, t. j. posesjonat, szeroko się rozwódził, że nawet za „psie pieniądze“ oddać szopy nie warto, bo go i tak „dużej kosztuje“, ale koniec końców machnął kiedyś ręką i rzekł:

— Bierzcie sobie i idźcie raz do wszystkich...

Chłopcy nie dali sobie dwa razy powtarzać. W ciągu kilku dni ku zgrozie gospodarza zgrzytały pily, rozlegał się stuk młotków, biegaly tam i zpowrotem gromadki chłopców w zawadjackich czapczkach z orzelkiem.

Zdziwił się właściciel szopy, gdy któregoś dnia zajrzał niespodzianie do tych „utrapionych strzelców“.

Pyzate geby wyciągnęły się w jeden szereg na powitanie dostojnego gościa. Każdy z nich trzymał w ręku kawatek deski, młotek lub pedzel z zawieszoną farbą, ale szopa już była podzielona na cztery zgrabne pokoiki-ciupki i spora świetlica. Przekornie zaśmiały się oczy chłopaków, gdy gospodarz z szeroko rozdziawionymi ze zdumienia ustami czytał napisy: „Komenda Obwodu Olewski“, „Zarząd“, „Oddział żeński“.

— Hm... tego... Panie Dobrodzieju...

Pradziadowskie meble, pokryte naprędce skombinowanymi tkaninami, ale z przyprawionymi nogami i poręczami, przedstawiały się wcale nieźle.

Łyk pokręcił w zadziwieniu głową, skinął na jednego ze starszych strzelców i kategorycznie oświadczył, że od pierwszego maja mu płacić czynsz za szopę i meble, poczem całkowicie już zadowolony ruszył zpowrotem...

Różne świetlica przeżywała czasy: chmurne, gdy mróz wiskał się przez „dziurawę“ ściany i górne, gdy kilkadziesiąt młodych piersi huczało

...strzelecka gromada...

Tutaj w jednej z ciupek mieściły się prawdziwe skarby—biblioteka Obwodu, której Tomasz Lawenda poświęcał każdą wolną chwilę poza obowiązkami urzędnika poczt i telegrafów.

Codziennie o godzinie piątej po południu Tomek Lawenda, chuderlawy garbusek o wyraźnych ciemnych oczach,

dziwnie zablakanych w pomarszczonej twarzy, z istic pocztową punktualnością maszerował do świetlicy. Tomka lubili wszyscy, ale dochodziło z nim nieraz do krótkotrwałych zatargów.

— Daj mi „Strzelca“ do domu.

— Nie dam, padało energicznie z za przegródki, ostatni zeszyt poplamieś atramentem.

— Bo to niechący...

— Nie uszanowałeś, nie dam!

Rozlegał się wówczas jakiś półgłówny komplement pod adresem bibliotekarza np. „obrzydlawy skąpiec“, albo zgola jakieś paskudstwo, bo brać strzelecka w twardej jarzmie życia nauczyła się wyraźnie akcentować swe uczucia.

Długie jesienne i zimowe wieczory czyniły Tomka panem sytuacji — był ważny — mówili strzelcy. A Tomek promieniował radością, gdy ten i ów dotrzymał zobowiązania, że oprawi jakąś obszarpaną książeczkę, lub przyniósł coś z domu dla biblioteki obwodu. Kilka razy do roku bywało wielkie święto. Po udanej zabawie w świetlicy, lub przedstawieniu kółka dramatycznego, zarząd uchwalał, aby złotych jedenaście, groszy sześćdziesiąt pięć przeznaczyć na zakupy biblioteczne.

Tomek wówczas zapominał o swej cichej powadze, biegł od strzelca do strzelca po świetlicy i rozpowiadał o radośnej nowinie.

Natomiast, gdy nadszedł transport i zechciał obywatelu pożyczyc nową książkę... bah!

— Dobrze, mówiły boleśnie skrzywione usta Tomka, ale musi być oprawiona i przyniesiesz...

Tu następował tytuł książki, o której niewiedomo skąd wiedział, że się ponieważ w domu petenta.

O! nie myślć, że Tomek niechętnie wypożyczał książki, był tylko strasliwym lichwiarzem, gdy szło o zdobycie „jeszcze jednej“ dla czytelnicy.

Raz do roku na walnym zjeździe obwodu obywatel Tomasz Lawenda czytał z bijącym sercem sprawozdanie:

...przybyło książek zakupionych tyle...

...ofiarowanych tyle...

...frekwencja czytelników wzrosła o procent tyle...

A potem te same „sakramenckie“ chłopaki, z którymi trzeba było się klócić o o każdy przetrzymany termin, o każdą zaplamioną okładkę, waliły w twarde strzeleckie dłonie, krzycząc:

— Bravo Tomek! Niech żyje bibliotekarz!

A Tomek czerwił się z radości i nazajutrz znowu stał na posterunku.

Śloneczne dni wiosenne i letnie nie-

wesołymi były dla Tomka. W każdy niedzielny ranek na podwórzu przed świetlicą stawał dwuszerog kompanji strzeleckiej. Smutnemi oczyma poglądał Tomek na wynaszerowującą na ćwiczenia kompanję, którą radośnie czekały wyzłoczone słońcem pola i szumiące bory. Bolały go litościwe spojrzenia kolegów.

— Kaleka!

Ileż to szalu lśniło w ciemnych oczach bibliotekarza, gdy po ćwiczeniach u wrót miasta odbywała się ćwiczebna defilada.

Patrzal w podziwie na komendantu kompanji, na twarde wodzowskie oczy, które umiały wśród gromady defilujących zauważyć każdą niedokładność, każdy chybiony szczegół.

Tomek przymykał rozstępione oczy i marzył, że przed nim, przed Tomaszem Lawendą, ze zbrojnym tupotem maszeruje kompanja... Marzenia powstawały w świetle bajek, wracał tedy między mądry lud książek, który cierpliwie oczekiwał podmuchów jesiennego wiatru.

Uśmiech szczęścia nie czekał jesiennych chłódów, w sierpniu tegoż roku odbyło się wielkie święto — rocznica wyjazdu strzeleckiej Kadrowki.

Zjechały się liczne oddziały strzeleckie obwodu.

Msza polowa. Tlum narodu. Pan Wojewoda. Wojsko.

Po Mszy Świętej wyciągnęły się uszeregowane oddziały. Pan Wojewoda wystąpił z przemówieniem. Mówił o tych, którzy w mglisty sierpniowy poranek ruszyli na podbój serc rodaków, a na pohybel wrogów Polski; mówił o pracy, która buduje gmach państwowości polskiej na opoce serc tamtych; mówił, że Rzeczpospolita pamięta o wdzięcznych synach.

Za chwilę dekorował Krzyżami Zasługi obywateli Olewska, zasłużonych na niwie społecznej.

— Tomasz Lawenda! Przeczytał sekretarz pana Wojewody.

Tomek zdrewniał. Serce uderzyło gwałtownie ponad miarę wąskiej piersi.

Koleczy-strzelcy nieomal wynieśli Tomka przed front oddziałów.

— W imieniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej za zasługi, położone na polu pracy kulturalno-oświatowej...

Na piersiach Komatowych zabłysnął brązowy Krzyż Zasługi.

Potem spełnił się najpiękniejszy sen życia. Udekorowani obywatele wespół z panem Wojewodą przyjmowali defiladę.

W takt wojskowej orkiestry szły sprężystym krokiem oddziały wojskowe, strzeleckie, stowarzyszenia, delegacje...

A Tomek zrozumiał, że ukochany lud książek ziścił najpiękniejsze marzenie— jego defiladę. J. Drzewiecki.

Spółdzielcze Kursy Korespondencyjne

Spółdzielcze Kursy Korespondencyjne, prowadzone przez wydział społeczno-wychowawczy Związku Współdzielni Spożywców Rzplitej Polskiej zasługują na szczególną uwagę braci strzeleckiej.

Wykładane tam wiadomości o spółdzielczości i Polsce współczesnej, z dziedziny towaroznawstwa, arytmetyki handlowej, rachunkowości, języka polskiego, korespondencji, ustawodawstwa i nauki o handlu — potrzebne są nie tylko zawodowym pracownikom sklepowym i kupcom, lecz również niezbędne są dla wszystkich bez wyjątku, kto zajmuje jakiegokolwiek stanowisko w życiu gospodarczym narodu.

Spółdzielcze kursy korespondencyjne następczą nadzwyczajną okazję do pogłębienia posiadanej wiedzy i do nabycia wiadomości niezwykle pożytecznych w życiu codziennym — opuszczania swego warsztatu pracy, bez straty czasu.

Kursy podzielone są na 3 grupy: dla pracowników sklepowych i magazynowych, dla buchalterów i pracowników biurowych i dla samodzielnych kierowników.

Zgłoszenia kierować należy do Sekretariatu Spółdzielczych Kursów Korespondencyjnych, Warszawa, ul. Grażyny 13 — gdzie również zasięgać można bliższych informacji i skąd rozsyła się na żądanie bezpłatnie broszurę, zawierającą szczegółowe wiadomości o programie i sposobach nauki na Kursach.

Zgłaszać się można przez cały rok. Nauka odbywa się w kwartalnych okresach, a rozpoczyna się 1 października, 1 stycznia i 1 kwietnia.

Kurs alkoholologii

Z inicjatywy Departamentu Służby Zdrowia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Państwowa Szkoła Higieny w porozumieniu z Polskim Towarzystwem Walki z Alkoholizmem „Trzeźwość” organizuje w dniach od 22 do 27 października r. b. III cykl wykładów ujmujących z punktu widzenia lekarsko-społecznego współczesną wiedzę o alkoholizmie i jego zwalczaniu. Wykłady te przeznaczono są dla działaczy społecznych, nauczycieli, wychowawców etc.

Na kursie będą rozważane: rola i znaczenie napojów alkoholowych w gospodarstwie narodowym, działanie alkoholu na organizm ludzki, wpływ na stosunki społeczne i zdrowotność publiczną oraz systemy walki z alkoholizmem. Wykłady odbywać się będą codziennie od 9—13 i od 17—19 wieczorem w gmachu Państwowej Szkoły Higieny, Chocimska 24. Termin zgłaszania podań o przyjęcie upływa z dniem 20 października.

Podając powyższą notatkę do wiadomości Czytelników, pragniemy jaknajgoręcej zachęcić nasze zarządy i komendantów, aby jaknajliczniej obeszli kurs swoimi kandydatami. W pierwszym rzędzie wysyłać należy referentów kult., członków zarządów, komendantów, wreszcie co bardziej uspołecznionych strzelców. Podania o przyjęcie adresować trzeba do Dyrekcji Państw. Szkoły Higieny w Warszawie, a przysłać do Kmdy Głównej Zw. Strzeleckiego (Al. Jerozolimska 27 m. 3).

Wszyscy ci kandydaci, którzy nadesłał podanie przed 12 października otrzymają na czas kursu stypendjum w sumie 50 zł.

W podaniu należy nadmienić, że prosi się o przyznanie stypendjum. Czekamy na zgłoszenia!
M. G.

Słowiańskie zawody Korespondencyjne Polska — Czechosłowacja — Jugosławia

Z inicjatywy Komendy Głównej Zw. Strzeleckiego w dniu 7 października odbędą się pierwsze słowiańskie strzeleckie zawody korespondencyjne z udziałem Polski, Czechosłowacji i Jugosławji. Zawody te obejmują zespołowe i indywidualne strzelanie z długiej broni małowalibrowej na 50 mtr. do tarczy 50 cm., o polu czarnem 20 cm.

Do strzelania zespołowego każdy naród wystawia po 13 zawodników, przyczem każdy strzela 6 serji 10-cio strzałowych z postawy stojącej. Klasyfikacja podług sumy punktów 10 najlepszych strzelców zespołu.

W strzelaniu indywidualnym każdy uczestnik strzela 6 serji 10-cio strzałowych, po 2 serje z postawy stojącej, kłęczącej i leżącej.

Strzelania odbywają się na strzelnicach otwartych w Warszawie, Pradze i Belgradzie pod kontrolą komisji sędziow-

skich, w skład których wchodzi oprócz gospodarzy również przedstawicielstwo dwóch pozostałych zainteresowanych narodów.

Pan Minister Spraw Zagranicznych Zaletski ofiarował dla zwycięskiego zespołu piękny, wielki srebrny puchar wędrowny.

Strzelanie odbędzie się na strzelnicy Związku przy ul. Zielenieckiej. Skład zespołu został już ustalony i zawiera między innymi dwóch członków Związku. Są nimi Komendant Główny ob. Kierkowski i podwójny mistrz Warszawy ob. Colański. Pozatem w skład zespołu wchodzi z Warszawy: Rutecki, Wasowicz, Komierowski (W. K. S. Legja), Łaskiewicz, Ossowski, kom. Pitulej (S. K. S.) i płk. Wecki (W. K. S. Żolibórz); ze Lwowa kpt. Borzemski (19 p. p.) i p. Drohojowski (M. T. Ł.); z Torunia: kpt. Gościwicz (C. S. S.) i z Krakowa — p. Bunsch (Sokół).

Narodowe Zawody Małowalibrowe ODŁOŻONO NA 11 — 14 PAŹDZIERNIKA

Ze względów technicznych trzecie małowalibrowe narodowe zawody zostały przesunięte o tydzień i odbędą się w dniach 11 — 14 października.

Strzelania małowalibrowe rozpoczynają się we czwartek 11-go, przyczem organizatorzy czynią starania, by miejscowi strzelcy mogli odstrzelać wszystkie konkurencje w pierwszych dniach zawodów, tak, by zawodnicy prowincjonalni przez sobotę i niedzielę zdążyli wziąć udział w jaknajwiększej ilości strzelań.

Do każdego ze stanowisk przywiązane

będzie jedno ze strzelań, tak, że każdy zawodnik będzie mógł strzelać w dowolnym dniu. Zawodnicy będą podzieleni na dwie klasy. Panie mogą brać udział we wszystkich strzelaniach, przyczem klasyfikowane będą odrębnie. Pozatem jednak będzie jedno strzelanie specjalnie zarezerwowane dla pań.

W programie, który ogłosiliśmy w zeszłym numerze, zaszły drobne zmiany warunków niektórych strzelań. Program strzelań ze zmianami opublikowany będzie na strzelnicach.

ZAWSZE I WSZĘDZIE

MAŁY REMINGTON

W najcięższych i najbardziej niezwykłych warunkach MAŁY REMINGTON oddaje wierne i niezawodne usługi.

Najszybciej i najsprawniej załatwia każdą korespondencję.



Tow. **BLOCK-BRUN**, Sp. Akc.

Warszawa — Hotel Bristol
ODDZIAŁY: Katowice, Kraków, Lwów, Łódź,
Poznań, Wilno, Gdańsk.

Mistrzostwo obwodu Radzyń

LEKKO-ATLETYKA.

23 września odbyły się w Radzynie zawody lekko-atletyczne o mistrzostwo tego pod względem sportowym być może najruchliwszego z naszych ośrodków wiejskich, jakim jest obwód Radzyński.

Pomimo fatalnej pogody stanęło do zawodów 32 strzelców i 9 strzelczyń z 7 oddziałów męskich i 2 żeńskich. Całkowitą przewagę wykazał oddział Miłków.

Zarówno tak liczny udział oddziałów, jak i niezłe, pomimo niesprzyjającej pogody wyniki, dobrze świadczą o pracy sportowej obwodu, której główną sprężyną, jak to nieraz notowaliśmy, jest ob. Zygar z Miłkowa.

STRZELCY.

Bieg 100 mtr. 1) Mikiciuk (Międzyrzec) 12'1 sek., 2) Waszkiewicz (Parczew) 12'2, 3) Zygar (Miłków) 12'2 sek.

Bieg 800 m. 1) Cyranka (Kostry) 2 min 29'6 sek., 2) Mikiciuk (Międzyrzec) 2 min. 45 sek., 3) Kryński (Lisia-Wółka) 2 min. 56 sek.

Strzelczynie.

Bieg 60 mtr. 1) Rudnikówna 10'1 sek., 2) Klajdówna 10'4 sek., 3) Dziewulska 10'5 sek. (wszystkie trzy z Miłkowa).

Bieg 200 m. 1) Kotówna 39 sek., 2) Kaczkówna 39'5 sek., 3) Pawlinówna 39'6 sek. (wszystkie trzy z Radzyna).

Rzut dyskiem: 1) Rudnikówna 17'50 mtr., 2) Dziewulska 16'50 mtr. (poza konk. 19'95 mtr.), 3) Oleszczukówna 15'75 mtr. (wszystkie trzy z Miłkowa).

Pchnięcie kulą: 1) Dziewulska (Miłków) 6'80 mtr., 2) Rudnikówna (Miłków) 6'70 mtr., 3) Kotówna (Radzyń) 6'09 mtr.

Całkowite zwycięstwo odniósł oddział Miłków, zarówno męski, jak i żeński. **W klasyfikacji strzelców.** 1) Miłków 71 pkt., 2) Międzyrzec 65 pkt., 3) Radzyń 47 pkt., 4) Kostry 18 pkt., 5) Parczew 12 pkt., 6) Glinny Stok 10 pkt., 7) Lisia Wółka 4 pkt. Punkty liczone za 6 pierwszych miejsc. **W klasyfikacji strzelczyń:** 1) Miłków 17 pkt., 2) Radzyń 7 pkt. Punkty liczone za 3 pierwsze miejsca.

2) Byk (Milanów) 31 pkt., 3) Stopnicki (Międzyrzec) 30 pkt.

Strzelczynie: 1) Tchórzówna (Miłków) 30 pkt., Danilkiewiczówna (Milanów) 23 pkt., 3) Muszyńska (Milanów) 21 pkt.

Licząc punkty za 10 pierwszych miejsc w każdej konkurencji, w **klasyfikacji męskiej:** 1) Miłków 49 pkt., 2) Milanów 22,5 pkt., 3) Radzyń 20 pkt., 4) Glinny Stok 20 pkt., 5) Rzęczyca 16,5 pkt., 6) Międzyrzec 14 pkt., 7) Tłuściec 11 pkt., 8) Kopina 11 pkt., 9) Dawidy 7 pkt., 10) Jelonica 1 pkt. Bez punktów Biała, Kostry, Zminne, Parczew. **W klasyfikacji żeńskiej:** 1) Milanów 59 pkt., 2) Radzyń 52 pkt., 3) Miłków 50 pkt. W ten sposób **ogólna klasyfikacja** wyglądała tak: 1) Miłków 99 pkt., 2) Milanów 81,5 pkt., 3) Radzyń 52 pkt. (zdobyte tylko przez strzelczynie), a dalej jak w klasyfikacji męskiej.

Kronika strzelecka

Mistrzostwa armji były po „Narodowych Zaw. Strzeleckich” najważniejszym wydarzeniem sezonu strzeleckiego i rozegrane zostały w konkurencji oficerskiej w Toruniu, zaś szeregowych w Krakowie.

Na zawodach oficerskich w strzelaniu zespołowym zwyciężył 4 p. p. leg. Kielce, zdobywając 264 pkt. za strzelanie bojowe i 343 pkt. za dokładne, a więc razem 609 punktów. Drugie miejsce — 33 p. p. Łomża 558 pkt., trzecie — 62 p. p. 546 pkt. W strzelaniu indywidualnym z karabinu mistrz Polski Gościewicz musiał dwukrotnie zadowolnić się drugim miejscem. 300 mtr.: 1) Zaleski 63 p.p. Toruń 432 p., 2) Gościewicz C. S. S. 404 pkt.; 200 mtr. por. Bukowski M. S. Wojsk. 88 pkt., 2) Gościewicz 88 pkt. W pistoletach wojskowych na 20 mtr. zwyciężył por. Nowicki 73 p. p. Baranowicz 92 pkt. na 120 możliwych, 2) Sztompka 89 pkt.

Mistrzostwa armji szeregowych zdobyło I'OK V Kraków, którego zespół reprezentacyjny 4. p. s. p. osiągnął 526 pkt. wobec 490 pkt. 64 pp. i 407 pkt. 31 p. s. k. W strzelaniu na 300 mtr. zwyciężył chor. Faferek 382 pkt. zaś na 200 mtr. plut. Łacjak 82 pkt.

Warszawa — Łódź. Małokalibrowe zawody korespondencyjne z broni długiej odbyły się 9 września. Warunki: zespół 10 ludzi, 7 klasyfikuje się, 4 serje 10-cio strzałowe. Wynik: **Warszawa 2603 pkt.** na 2800 możliwych — Wąsowicz (Legja) 389, Rutecki (Legja) 388, Pitulej (S. K. S.) 377, Golański (Strzelec) 372, pułk. Wecki (W. K. S. Żoliborz) 368, Kmdt. Gł. Kierckowski (Strzelec) 367 i Koczowski (Strzelec) 342; **Łódź 2411 pkt.**, Nower 356, kmdt. Okr. Piątkowski 353, Bertschinger 352, Michalski 341, Jarzębski 339, Wilkiewicz 335, Krauze 335.

Warszawa budzi się!

Warszawa chce podobno obudzić „ospały i gnuśny” lokalny świat strzelecki i urządzi 14 października wielki drużynowy wielobój sportowy, w którym startowałyby obowiązkowo po 10 strzelców z każdego oddziału warszawskiego, nie odsądzając od udziału w zawodach nawet wodnych szczerów, t. j. oddziału marynarskiego.

Program wieloboju oparty ściśle na pięcioboju o „oznakę”. Najlepszy zespół oddziałowy otrzyma na własność piękną nagrodę i żetony dla wszystkich członków zespołu. Poza tym pięciu najlepszych zawodników otrzyma pamiątkowe żetony.



Oddział strzelecki w Zabłotowie.

Bieg 3 km. 1) Cyranka (Kostry) 10 min. 18'4 sek., 2) Jackowiak (Międzyrzec) 11 min. 28 sek., 3) Wierzchowski (Radzyń) 11 min. 37 sek.

Sztafeta 4 x 100: 1) Międzyrzec 64 sek., 2) Radzyń 65 sek., 3) Miłków 66 sek.

Skok wzwyż: 1) Jastrząb (Międzyrzec) 1'50 mtr., 2) Rudnik (Miłków) 1'45 mtr., 3) Zajac (Glinny-Stok) 1'45 mtr.

Skok wdal: 1) Zygar (Miłków) 4'98 mtr., 2) Grochowski (Międzyrzec) 4'92 mtr., 3) Jarząb (Międzyrzec) 4'76 mtr.

Skok o tyczce: 1) Jarząb (Międzyrzec) 2'50 mtr., 2) Bąk (Radzyń) 2'40 mtr.

Rzut dyskiem: 1) Borysiewicz (Radzyń) 27'30 mtr., 2) Zygar (Miłków) 25'20 mtr., 3) Grochowski (Międzyrzec) 25'00 mtr.

Pchnięcie kulą: 1) Zygar (Miłków) 8'50 mtr., 2) Dziewulski (Miłków) 8'45 mtr., 3) Dadun (Kostry) 8'38 mtr.

Rzut oszczepem: 1) Zygar (Miłków) 33'91 mtr., 2) Oleszczuk (Miłków) 32'03 mtr., 3) Pietruszka (Międzyrzec) 30'70 mtr.

Rzut granatem: 1) Zygar (Miłków) 55'40 mtr., 2) Grabowski (Radzyń) 53'65 mtr., 3) Dziewulski (Miłków) 53'30 mtr.

STRZELECTWO

We wrześniu zorganizowano w Miłkowie strzeleckie mistrzostwa obwodu radzyńskiego, które zgromadziły 56 strzelców i 14 strzelczyń z 14 oddziałów męskich i 3 żeńskich.

Strzelanie z broni długiej małokalibrowej na 50 mtr., jedna serja 5 strzałów.

Strzelcy: 1) Zajac (Glinny Stok) 40 pkt., 2) Klajda (Miłków) 37 pkt., 3) Woźniak (Miłków) 33 pkt.

Strzelczynie: 1) Danilkiewiczówna (Milanów) 40 pkt., 2) Tchórzówna (Miłków) 39 pkt., 3) Krasieńska (Miłków) 33 pkt., a więc lekka nawet przewaga kobiet.

Strzelanie z broni długiej wojskowej na 100 mtr., jedna serja 5 strzałów.

Strzelcy: 1) Jausiewicz (Tłuściec) 40 pkt., 2) Bochen (Kopina), Czopiński (Rzęczyca) i Szatkowski (Milanów) po 37 pkt.

Strzelczynie: 1) Koczadajówna (Radzyń) 35 pkt., 2) Pisarkówna (Radzyń) 35 pkt., Lesiakówna (Radzyń) 31 pkt.

Strzelanie z broni długiej wojskowej na 200 mtr.

Strzelcy: 1) Woźniak (Miłków) 36 pkt.,

Zwycięstwo strzelców pruszkowskich nad sokołami i harcerzami

Dział Rozrywek

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr. 39

Katar-akt-a

Mak-ul-atu-ra

Kur-opat-wy

Zadanie bardzo łatwe nie wymagało zbyt dużego wysiłku myślowego, by je dobrze rozwiązać. To też wszystkie nadesłane rozwiązania były bez zarzutu i jako takie nie wymagają obszerniejszego omówienia.

Nadesłali je: 1) ob. Sledź, Grajewo, 2) ob. Strauss, Jarosław, 3) ob. Piwowarczyk, Borysław, 4) ob. Stępkowski, Chorzele, 5) ob. Babiarz, Przemyśl, 6) ob. Patrzykąt, Tuliszków, 7) oddział Przeworsk, 8) ob. Godebski, Żuprany, 9) ob. Eug. Wolfram, Wawer, 10) ob. A. Wolfram, Wawer.

Przyznaną nagrodę, fotografię z ostatniego Marszu Szlakiem Kadrówki na kartonie wylosował ob. Patrzykąt z Tuliszkowa.

ZADANIE Nr. 41.

POŚWIĘCONE

III ODDZIAŁOWI ŻEŃSKIEMU

W ŁODZI

ulożył ob. Terlecki z Poszumienia

— — X X — —
— — X X — —
— — X X — —
— — X X — —
— — X X — —
— — X X — —
— — X X — —
— — X X — —
— — X X — —
— — X X — —
— — X X — —
— — X X — —
— — X X — —
— — X X — —
— — X X — —
— — X X — —
— — X X — —
— — X X — —

W miejsce kresek i krzyżyków wstawić litery, tworząc słowa o podanym niżej znaczeniu.

Wyrazy oznaczają: 1) Zwierciadło, 2) Część rośliny, 3) Inaczej duży, 4) Instytucja przesyłania listów i paczek, 5) Popularna nazwa dorożki, 6) Daje światło, 7) Symbol władzy królewskiej, 8) Rozwiązanie małżeństwa, 9) Osoba duchowna, 10) Zdobi szyję konia, 11) Pogardliwa nazwa Niemców, 12) Ptak dziki i domowy, 13) Napój alkoholowy.

Litery wstawione na miejsce krzyżyków i odczytane z góry na dół dadzą rozwiązanie, o którym powieścią nam sami Czytelnicy.

Termin odpowiedzi 15 października, nagroda — serja pocztówek malarstwa polskiego.

W dniu 23 września żywo pracujący Miejski Komitet W. F. i P. W. w Pruszkowie zorganizował zawody o mistrzostwo miasta.

Z góry wiadomem było, że zawody przejdą pod znakiem walki o palmę pierwszeństwa pomiędzy Związkiem Strzeleckim, a Sokołem. Szykowały się do tego zawzięcie obie strony, mając mniej więcej równe szanse zwycięstwa.

Zawody propagandowe w Pruszkowie, zorganizowane w czerwcu, i święto p. w. w Otwocku, dały sokołom cały szereg miejsc pierwszych. W rękach strzelców pozostawało zaś niezachwiane pierwsze miejsce w strzelaniu, a w konkurencjach kobiecych strzelczynie skutecznie rywalizowały z sokolicami. Zwycięstwem decydującym byłoby zdobycie mistrzostwa miasta. To też sokoli szykowali się do zadania strzelcom sromotnej klęski we wszystkich konkurencjach tych zawodów. Widomym znakiem „sportowych przygotowań” było tajemnicze i nagłe przejście do Sokoła jednego z najlepszych zawodników Harcerskiego Kl. Sport. i najlepiej, pod względem sportowym oczywiście, strzelczynie Chojnickiej. Naturalnie Chojnicka w barwach Sokoła startować będzie mogła dopiero po formalnym zwolnieniu ze Związku Strzeleckiego.

Zawody obejmowały pięciobój drużynowy wojskowo-sportowy, trójbój lekkoatletyczny żeński, strzelanie zespołowe panów, oraz strzelanie i łucznictwo pań i panów. Fatalna pogoda, od rana padający deszcz, zmusił do odłożenia trójboju żeńskiego i odbycia jedynie trzech pozostałych konkurencji. Stały się one szeregami zwycięstw strzelców, gdyż w ich rękach znalazły się wszystkie pierwsze miejsca.

Zawody rozpoczęto pięciobojem, w który wchodziły: bieg 100 mtr., rzut granatem, skok w dal, strzelanie z broni małokalibrowej na odległość 50 mtr., bieg szturmowy 800 mtr. Każda organizacja wystawić mogła do pięcioboju jeden zespół, składający się najwyżej z 8 ludzi, przy czym do poszczególnych konkurencji stawać mogło 5 członków jednej organizacji, z których punktowano tylko 3 najlepszych. Każdy zawodnik pięcioboju obowiązany był startować w trzech konkurencjach.

Rzut granatem 1) Kałuża (strzel.) 58,74 mtr., 2) Raczyński (strzel.) 55,31 mtr., 3) Boduen (sokół) 52,87 mtr. Punktacja: strzelcy 180,18 pkt., sokoli 171,95 pkt. **Bieg 100 mtr.** 1) Dudek (strzel.) 12,4 sek., 2) Siwicki (sokół) o pierś, 3) Jeliński (strzelec) 12,8 sek. Strzelcy 178, sokoli 160. **Skok w dal** 1) Jeliński (strzelec) 554 cm., 2) Rosiennik (sokół) 535 cm., 3) Dudek (strzelec) 507 cm. Strzelcy 171,66, sokoli

151. **Strzelanie** 1) Szulc (strzelec) 78 pkt., 2) Szymborski (strzelec) 70 pkt., 3) Gratkowski (sokół) 67 pkt. Strzelcy 208, sokoli 175 pkt. **Bieg 800 mtr.** Bieg ten jako szturmowy, zawodnicy odbywali w umundurowaniu i z karabinem. Trasa prowadziła przez łąki, rzekę, znow łąki i wreszcie ostatnie 400 mtr. szosą. 1) Dudek (strzelec) 2 m. 55 sek., 2) Siwicki (sokół) 3 m. 1 sek. Strzelcy 122, sokoli 161.

Punktacja ogólna przynosi zwycięstwo strzelców nad sokołami, w stosunku 859,84 : 818,95 pkt. — tytuł mistrza Pruszkowa w drużynowym pięcioboju wojskowo-sportowym na rok 1928 i nagrodę przechodnią w postaci pucharu Komitetu W. F. i P. W. zdobył Związek Strzelecki.

Strzelanie zespołowe. Odległość 30 mtr. Serja 10 strzałów. Zespół 3 zawodników. Organizacja może wystawić tylko dwa zespoły. I-sze miejsce zajmuje zespół Zw. Strzeleckiego Nr. 1 — 229 pkt., 2) Harcerski Kl. Sp. — 209 pkt., 3) Zw. Strzelecki Nr. 2 — 204 pkt.

Na dalszych miejscach Sokół, hufiec szkolny gimn. T. Żana i hufiec szkoły Mechaników. A więc i w tej konkurencji, w której sokoli spodziewali się zwyciężyć strzelców przegrali sromotnie i to mimo ciągłych i częstych treningów przed zawodami. Mistrzostwo zespołowe w strzelaniu zdobył wraz z przechodnią nagrodą miejscowego Tow. Łowieckiego (roszątek z zegarem) Zw. Strzelecki. Skład mistrzowskiego zespołu: Szymborski, Rzepko i Szulc.

Strzelanie indywidualne o tytuł mistrza miasta, przewidywało dla panów odległość 50 mtr., dla pań 15 mtr.

Mistrzynią miasta na rok 1928 została Morawska — 87 pkt., 2) Głowacka — 83 pkt., 3) Szmidłówna — 75 pkt. — wszystkie trzy ze Związku Strzeleckiego.

Mistrzostwo strzeleckie panów zdobyła Falkowicz (Zw. Strzelecki) — 83 pkt., 2) Szymborski (Zw. Strzel.) — 81 pkt., 3) Szulc (Zw. Strzel.) — 75 pkt. Czwarte miejsce zajmuje również strzelec, a dopiero na piątym z 72 pkt. figuruje sokół Kozerski.

Łucznictwo. Odległość dla pań — 12 mtr., dla panów — 20 mtr. Mistrzynią m. Pruszkowa w strzelaniu z łuku została Angulówna (Zw. Strzel.) — 60 pkt. przed Morawską (Zw. Strzel.) — 46 pkt. i Ochocką (Zw. Strzel.) — 37 pkt.

Mistrzostwo łucznicze panów zdobywa Szulc (Zw. Strzel.) — 41 pkt. przed Dudkiem (Zw. Strzel.) — 34 pkt. i Sitarskim (Zw. Strzel.) — 32 pkt.

Warunki zawodów były nadzwyczaj ciężkie. Przez cały czas trwania zawodów padał gęsty deszcz, co odbiło się zwłaszcza na wynikach strzelania. Bieżnia i skocznia rozmokłe. Organizacja zawodów dobra.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, DŁUGA 50. TELEFON 315-46.

Administracja otwarta: od godz. 10-ej do 15-ej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14785.

Redaktor przyjmuje: od godz. 12—14. Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła, Redakcja rękopisów nie zwraca.

WARUNKI PRENUMERATY rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.

Numer pojedynczy 50 gr. zagranicą o 50 % drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: W tekście: Cała strona 800 zł. 1/2 strony 480 zł., 1/3 strony 340 zł., 1/4 strony 260 zł.

Za tekstem: cała strona 600 zł., 1/2 strony 360 zł., 1/3 strony 250 zł., 1/4 strony 210 zł. Ogłoszenia fantazyjne i cyfrowe o 25% drożej, zagraniczne o 30% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

p. o. Redaktor: JERZY SZYSZKO-BOHUSZ

Wydawca: „Kadra” Spółka Wydawniczo-Drukarska.

Odbito w drukarni „Kadra”, Długa 50.